



KAMIENIEW,
wódz komunistycznej lewicy opozycyjnej, został aresztowany w związku z zabójstwem Kirowa.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JEWTIC,
dotychczasowy min. spraw zagranicznych Jugosławii, został mianowany premierem.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 24 GRUDNIA 1934 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 356

Przy opłatku

Odwieczny obyczaj gromadzi w dniu Wigilii Bożego Narodzenia rodziny przy wspólnej wieczerzy uroczystej, która ma charakter symbolicznego obchodu.

Zarówno liczba biesiadników, którzy zasiadają do stołu, jak nakrycie stołu, liczba i charakter spożywanych potraw, „boże drzewo” i snopy zboża rozstawiane w kątach izby — wszystko to posiada znaczenie tajemniczych znaków-symboli, które nasi praojcowie czcili zwycięstwo światła nad ciemnością, dnia nad nocą.

Kultura chrześcijańska przesyciła treścią własną te prastare obyczaje, dając im nowe z Narodzeniem Chrystusa związane znaczenie. Na stole wieczerzy wigilijnej pojawił się biały opłatek, „chlebem anielskim” zwany, zaś przełamanie się nim przy składaniu sobie życzeń wzajemnych jest wstępem do wieczerzy wigilijnej.

Jest to również moment, w którym myślą ogarniamy przeszłość, jaką upłynęła od poprzedniej wieczerzy wigilijnej i w którym staramy się zająć poza tajemniczą zasłoną przyszłości.

Niepodobna, by w tej uroczystej chwili, przy opłatku, myśl nasza ograniczyła się do spraw, zamykających się ściśle w kręgu rodzinnym. Prócz domowników i członków rodziny, w każdym domu polskim przy opłatku obecny będzie jeszcze jeden gość — najważniejszy, choć niewidzialny.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska obecna będzie w sercach naszych, gdy łamać się będziemy „chlebem anielskim” i składać sobie wzajemne życzenia.

Ku Niej kierować się będą najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia nasze, bo wiemy, że poza dobrem Rzeczypospolitej nie ma naszego dobra, poza Jej szczęściem — naszego szczęścia.

Nasza dusza zbiorowa w ciągu kilkunastu lat bytu niepodległego wyrobiła się wszechstronnie, zmężniała, o krzepła. Zarówno wypadki tragiczne, śmierć ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, katastrofa powodzi, jak i radosne — zwycięstwa naszych zawodników powietrznych, powodzenia Polski na terenie międzynarodowym — wszystko wywołuje żywy oddźwięk w milionach dusz polskich, ogarnia je wspólne, jednakowe uczucie.

Idea państwowa przestała być atrakcją, stała się źródłem sił Narodu, motorem czynów rzesz milionowych.

Dotknięty katastrofą powodzi mieszkancie południowych powiatów Rzeczypospolitej wie już dzisiaj i rozumie, że pomoc niesie mu „Polska”, młody bezrobotny, który w obozie pracy trudzi się nad budową drogi, mostu czy



obwałowania rzeki, wie, że pracuje „dla Polski”.

Zdobywamy również równowagę wewnętrzną i spokój, który jest jej wynikiem. Spokój, jaki panuje w Polsce, nie jest wynikiem represyj ani mechanicznego ucisku władz państwowych.

Jest on właśnie wynikiem osiągnięcia równowagi wewnętrznej w społeczeństwie. Zamiast walk partyjnych, które rozdzierały do niedawna społeczeństwo na wrogie, zwalczające się nawzajem, obozy, widzimy postępujący proces konsolidacji wewnętrznej, zwrot

zaangażowania społecznego ku pracom organizacyjnym, ku zagadnieniom gospodarczym.

Na plan pierwszy zaangażowania społecznego wysuwa się nie to, co nas dzieli, ale to, co łączy, a więc przede wszystkim — dobro Rzeczypospolitej.

Z tem krzepiącym poczuciem, że Rzeczpospolita nasza wzmacnia się na wewnątrz i zyskuje coraz bardziej poczesne miejsce w świecie, łamać się będziemy opłatkami i zasiadamy do wieczerzy wigilijnej.

Polak z Łodzi komendantem Leningradu

Moskwa, 24 grudnia.

Na jednym z ostatnich posiedzeń plenarnych centralnego komitetu partii komunistycznej wykluczono z partii Miedwiediewa, zastępcę komisarza spraw wewnętrznych i komendanta Leningradu.

Na jego miejsce mianowano Żakowskiego, naczelnika zarządu ludowego komisariatu spraw wewnętrznych w Mińsku. Żakowski jest Polakiem i pochodzi z okolic Łodzi.

Według uprzedzających pogłosek Zinowjew został aresztowany.

Następny numer „Expressu” ukaże się

w środę d. 26 grudnia r. b.

i zawierać będzie między innymi nową serię przygód

PATA i PATACHONA

TAJEMNICA PASAŻERA, KTÓRY WYPADŁ Z EXPRESSU

Syn szwedzkiego milionera, czy gangster z Detroit? — Niezwykłe perypetie podczas podróży ze Sztokholmu na posadę do... Kabulu

(x) Przed kilku dniami, wypadł z pędzącego expressu, w pobliżu miasta Innsbruku, pewien pasażer, którym zainteresowała się policja całego świata. Ranne go pasażera przewieziono do szpitala w Innsbruku. Znalezione przy nim paszport opiewał na nazwisko Marcina, Natana Isaksona Skage i wystawiony był w Sztokholmie.

Fakt ten wywołał sensację, albowiem rodzina Skage jest w Szwecji znana i popularna, gdyż posiada olbrzymie stalołynie. — Ranny jednak wydał się władzom podejrzany, gdyż znaleziono przy nim jedynie stukoronowy banknot.

W szpitalu zjawili się policja, aby sprawdzić identyczność pasażera, który wypadł z pędzącego expressu.

Ranny podał, że nazywa się Marcin Skage, ale nie umiał nazwać miejsca swego urodzenia oraz podał fałszywe imiona matki i ojca. — Policja niemiecka wszczęła natychmiast śledztwo, porozumiewając się z policją międzynarodową. Z Chicago nadeszła odpowiedź, że

przez władze tamtejsze poszukiwany jest niejaki Marcin Isakson, gangster z Detroit, którego opis odpowiada rysopisowi tajemniczego pasażera. Rozpitiwany o dalsze szczegóły Skage, odpowiedział, że posiada dwa konta w pocztowej kasie oszczędności w Szwecji, przyczem jedno z nich na kwotę 5.000 koron, a drugie na 20.000. — Jednocześnie podał on skomplikowane hasła kont.

Po sprawdzeniu, okazało się, że konta takie istnieją rzeczywiście, ale figurują w nich sumy w wysokości jednej korony i kilkunastu öre.

Przemysłowiec szwedzki Skage, do którego policja zwróciła się z zapytaniem, odpowiedział, iż wątpi, ażeby tajemniczy pasażer był jego synem, a list, który od niego otrzymał ze szpitala z prośbą o przesłanie 7000 koron, potwierdza tylko fakt mistyfikacji, gdyż syn wie dział, że pieniędzmi firmy zarządza starszy brat. Poza tem charakter pisma jest odmienny od charakteru pisma syna.

Policja nie próżnowała. Wreszcie, po

dlugotrwałym śledztwie ustalono, że pasażer nie nazywa się Skage, lecz Skagl, że przebywał przez dłuższy czas w Ameryce, skąd następnie wyjechał jako „spec” do Stalingradu.

W 1931 roku powrócił on do Szwecji. Obecnie, za pośrednictwem konsula afganistańskiego w Paryżu, otrzymał on posadę w Kabulu i wybierał się tam, mając zamiar odbyć tę drogę morzem z Wenecji do Bombaju. Bilety podróży wydane przez jedno z biur stokholmskich na całą tę trasę, znaleziono przy rannym. Biuro kolejowe potwierdziło autentyczność biletów.

Skagl w stanie napół sennym, pragnąc dostać się do toalety w pociągu, pomylił drzwi i wypadł na tor.

Tajemnica pasażera, którym przez kilka dni interesowała się policja całego świata, została wreszcie utajniona. Nie wiadomo tylko dlaczego, Skagl, podszedł się pod nazwisko swego przemysłowca Skage.

WOLNA TRYBUNA

„ZIMNY DRAN” z ŁODZI. List Pana jest pełen uczucia i bardzo wzruszający. Wcale nie chce mi się wierzyć, że autor jego, jest do prawdy „zimnym dranem”, myślę jednak, że wziął sobie Pan ten pseudonim pod wpływem piosenki Boda z filmu.

Mniejsza jednak z tem. Sytuacja Pana nie jest godna zazdrości i trzeba postarać się, ażeby jakoś Panu pomóc. Żle się złożyło, że mieszkaliście razem z teściową, która zresztą spowodowała rozdział między Panem i Jego żoną. Myślę jednak, że powinien Pan postarać się zobaczyć ze swoją żoną i jej samej tylko powiedzieć to wszystko, o czem mi Pan, w tak wzruszających słowach napisał. Byłaby bez serca, gdyby nie uwierzyła Panu słowom i temu, że kocha Pan żonę naprawdę i głęboko. Musi Pan jednak postarać się zobaczyć z żoną w tajemnicy przed teściową, która jest na Pana zagniewana i może przygotować swoją córkę. Myślę, że taka czuła rozmowa we dwoje wiele rzeczy potrafi wyjaśnić, wiele się przebaczy i zrozumie. Głos serca prawie zawsze napotyka na oddźwięk drugiej strony i nie sądzę, ażeby żona Pana zupełnie o nim zapomniała i przestała Go kochać.

PIEKARZ w CMIELOWIE. Niech Pan ożeni się z matką dziecka, a następnie dziecko zaadoptuje. W ten sposób dziecko będzie nosić Pana nazwisko. Niech Pan jeszcze raz zwróci się do adwokata i zapyta go jakie formalności należy przedsięwziąć i jakie warunki są wymagane, ażeby zaadoptować dziecko. Jest Pan już w tym wieku, że nie powinien Pan mieć w tej sprawie żadnych trudności.

W. P. W. N. w NOWEJ WSÍ. Powinna Pani zasięgnąć porady lekarza. Jest to bowiem albo skutkiem zadawnionego odmrożenia, albo też wynikiem anemii. W każdym razie powinien Paną zbadać lekarz i ewentualnie przepisać środki zaradcze. Najczęściej jednak takie drobne dolegliwości przechodzą same z wiekiem.

PANI L. J. w ŁODZI. Przypuszczam, że macie wspólnych znajomych, którzy mogliby Paną poinformować o adresie Pani znajomego. Gdyby zaś się to nie udało, niech Pani zasięgnie informacji w biurze adresowym miasta, w którym mieszkał po raz ostatni. Udzielił Pani albo adresu, albo też wskaże dokąd wyjechał i wówczas będzie się Pani mogła ponownie poinformować w innej miejscowości. Biura adresowe znajdują się przy zarządach miejskich. Do listu z zapytaniem załączyć należy znaczek pocztowy na odpowiedź.

PAN P. z POZNANIA. W sprawie podziału wspólnego majątku musi Pan zasięgnąć porady adwokata. Sprawa nie jest taka prosta, albowiem w grę wchodzi jeszcze dziecko, które winno otrzymać swoją część.

PAN ZBIGNIEW - Hr. z KALISZA. Panie Zbigniewie, niech Pan przestanie myśleć o lekomyślnych kobietach, która wcale nie traktuje Pana serio, ale zrobiła sobie z Pana zabawkę, którą dowolnie odkłada do gablotki, wówczas gdy się jej znudziła lub ma inne zajęcie. Niech Pan nie będzie marionetką w rękach pustej kobiety. Proszę się zdobyć na własną wolę i powiedzieć „Nie chcę”. Energicznie „nie chcę”, któreby oznaczało, że ma jej Pan dosyć razem z kaprysami, chłodem i sentymentalnymi scenkami. Kobieta ta absorbuje czas, który powinien Pan trawić nad książką, uczęszczając na kursy i pogłębiając własną wiedzę. Jest Pan przecie człowiekiem, który posiada ambicję wybić się ponad poziom pańskich koleżanek, a tymczasem, niewiele warta kobieta, potrafiła przesłonić Mu wszelkie ideały i dążenia. Niech Pan zdobyć się na dawną energię i postępowaniem swoim nakazuje dla siebie szacunek. Najlepiej jednak byłoby, ażeby się Pan włączył z tą panią nie spotykając i postarał się o niej zapomnieć.

PANI ZOFJA z POZNANIA. Droga Pani Zofiu, proszę nie igrać z ogniem. Taki niewinny flirt może się tragicznie skończyć, albowiem często nie zdajemy sobie sprawy gdzie się kończy granica flirtu i w jakich warunkach rodzi się uczucie, któreby mogło skomplikować Pani życie i unieszczęśliwić trzy osoby. Maż poświeca Pan zbyt mało czasu — to prawda. Ale powinna Pani wziąć pod uwagę, że czas swój trawi on w pracy publicznej i pracuje dla dobra społeczeństwa. Powinna być Pani raczej dumna ze swego męża, a nie czynić mu wyrzuty. A gdyby tak Pani próbowała zająć się pracą społeczną?... Dałaby Pani napewno zadowolenie, a i mąż Pani byłby z Niej dumny. Niech Pani spróbuje. Pani Zofiu, zamiast starać się zabijać czas bluzami i rozrywkami, niech go Pani poświęca innym w sposób szlachetny i godny szacunku.



Miłość... przedmiotem badań uczonych

Tajemnica serc zakochanych ujęta w tabelki statystyczne i suche formułki naukowe
Oryginalna ankieta instytutu paryskiego

(x) Wszystkie dziedziny naszego życia wtłoczone zostały w ciasne ramy cyfr. Nawet tak abstrakcyjne uczucie, jak szczęście małżeńskie zostało ujęte w krzywe specjalnych wykresów. Istnieje dokładna statystyka rozwodów z wymienieniem przyczyn, które doprowadziły do zerwania małżeństwa.

Statystyka nie pominała niczego. A gdy już obliczone zostały nawet ludzkie wrażenia, matematycy zapragnęli wnikać do najświętszej ludzkiej tajemnicy i zdefiniować, co to jest miłość?... Najpierw uczucie to określić, a następnie... „policzyć” i ułożyć odpowiednie tabelki statystyczne.

W pierwszym rzędzie „badacze” duszy ludzkiej postanowili znaleźć krótkie i treściwe określenie miłości. Aby stworzyć taką „formułkę”, należy zbierać wiele materiału. Pieniądze na ten cel już są. Ofiarował je pewien francuski bankier, który złożył znaczną kwotę pa ryskiemu instytutowi statystycznemu.

Instytut zaczął pracować. Przystąpił do studiów nad zagadnieniem miłości. Rozpoczęto od pytania skąd człowiek wie, że kocha?... Ustalenie tego faktu na potkało na wiele trudności. Okazało się, że większość ludzi wcale nie wie, czy kocha i co się czuje, jeżeli się kocha, albo czy to co czują jest rzeczywiście miłością?...

Zagadnienie to musiało być poprzedzone pytaniem, jak powstaje miłość?... Jeden z zapytanych odpowiedział, że „zakochał się od pierwszego wejrzenia”, podczas gdy odpowiedź pewnej pani brzmiała: „znałam swego męża sześć lat przed ślubem i ani mi przez myśl nie przeszło, że mogłam go pokochać. Powoli jednak uczucie to musiało we mnie wzrastać, bowiem nagle poczułam, że kocham go głęboko i poważnie”...

Ciekawe są naprzykład marzenia zakochanych. Niektórzy chcieliby być zawsze razem z osobą ukochaną, innym wystarcza to, że znajdują się z nią pod jednym dachem, a jakiś romantyczny pan oświadczył, iż czuje się szczęśliwy wie-

dząc, że oddycha tem samym powietrzem, którem oddycha jego ukochana. Te różnorodne odpowiedzi mogły przerazić statystyków. Tak się jednak nie stało. Prace nad rozwiązaniem zagadnienia miłości toczą się dalej.

Żywy „nieboszczyk” uwieczniony w trumnie

Straszne męczarnie żywcem

(x) Przed kilku dniami w Ołomuńcu, odbył się pogrzeb pewnego starca, którego miano pochować w grobowcu rodzinnym. Gdy grabarze podnieśli ciężką, piętnastocentymetrową płytę ołowianą, obecnym przedstawił się straszny widok. W grobowcu stały trzy trumny, z których ostatnia pochowana była 28 lat temu. Trumna ta spadła z podstawy i leżała wtłoczona pomiędzy dwie inne.

Cienkie denko trumny przebite było głową nieboszczyka, którego usta były otwarte, a wyciągnięta ręka miała kurczowo zacisnięte palce.

Głowa nieboszczyka „wieszona” była w otworze trumny, tak, że nie mógł on

Wydana została odezwa do wszystkich zakochanych i do tych, którzy kiedyś rzeczywiście kochali, ażeby możliwie dokładnie opisać swoje przeżycia i wrażenia i opis ten przesłać do Instytutu.

Wydana została odezwa do wszystkich zakochanych i do tych, którzy kiedyś rzeczywiście kochali, ażeby możliwie dokładnie opisać swoje przeżycia i wrażenia i opis ten przesłać do Instytutu.

Jasne jest, że zaszła wypadek pochowania pozornie zmarłego, który odżyłskął przytomność w grobowcu i starał się wydostać na wolność.

Wszelkie wysiłki nieszcześliwego, pozostały jednak bezowocne. Został on skazany dwukrotnie na śmierć.

Śmierć w grobowcu musiała być straszna dla człowieka, który zdawał sobie sprawę z miejsca, w którym przebywał. O męce jego świadczy pozycja ciała, skurcz rąk i otwarte usta. Wypadek ten wywołał w całym mieście wielkie wrażenie.

Zmarli z pragnienia na oceanie

Zwłoki mężczyzny i kobiety na żaglówe u wybrzeży Santa Maria

(x) Niewielki parowiec rybacki „Santo Amaro” nadesłał do Los Angeles iskrową wiadomość. Na wybrzeżu jednej z niewielkich wysepek, należących do grupy wysp Galapagos, napotkano na żaglówe, w której znaleziono zwłoki mężczyzny i kobiety.

Obydwoje zginęli straszną śmiercią, z braku wody. Mężczyzna zmarł wcześniej, gdyż twarz jego przykryta była chusteczką.

Przy zwłokach znaleziono niemiecki dowód i osobisty i francuską kartę tożsamości. Dowód opiewał na nazwisko Alfreda Rudolfa Lorenza, zaś karta tożsamości stwierdzała, że Lorenz mieszkał ostatnio w Paryżu. Poza tem znale-

zione zostały listy, adresowane do niejakej Margaret Widmer.

W międzyczasie policja amerykańska otrzymała meldunek od dwóch podróżnych niemieckich, którzy wrócili z wysp Galapagos. Donieśli oni, że ich towarzysze podróży, mężczyzna i kobieta, którzy odbywali podróż na niewielkiej żaglówe, odłączyli się od nich w pobliżu wysp Galapagos i od tej chwili wszelki ślad po nich zaginął.

Po raz ostatni widziano ich w pobliżu skalistej wysepki Santa Maria. Nazwisko zaginionej kobiety brzmiało: Wagner-Wehborn. Władze amerykańskie przeprowadzają obecnie dochodzenie, czy są to ci sami podróżni, których zwłoki znaleziono na żaglówe.

Wyspy Galapagos leżą na oceanie Spokojnym w odległości 1000 kilometrów od najbliższego lądu. Leżą one częściowo na półkuli północnej i częściowo na południowej. Mimo swego równikowego położenia, posiadają względnie łagodny klimat i mogą być słusznie uważane za raj na ziemi. Politycznie, wyspy te należą do Equadoru. Są one bardzo słabo zaludnione.

Wyspa Santa Maria, u wybrzeży której znaleziono żaglówe i zmarłych z pragnienia jej pasażerów, jest pokrzywdzona przez naturę, gdyż nie posiada wody, zdolnej do picia.

Morze zafalało kopalnię

53 górników japońskich poniosło straszną śmierć

(x) W okręgu górniczym w pobliżu Nagasaki w Japonii, napotkano na nowe pokłady węgla kamiennego, które rozciągały się pod dnem morskim.

Węgiel zaczęto eksploatować i praca górników odbywała się pod dnem morza. Oczywiście, sztolnie kopalni były odpowiednio zabezpieczone. Zabezpieczenie to jednak okazało się niedostateczne i woda zaczęła się przedostawać do kopalni.

Podmyte w jednym miejscu sklepienie, zawaliło się i masy wody morskiej w ciągu kilku chwil zalały kopalnię.

53 górników, którzy podczas katastrofy znajdowali się wewnątrz kopalni, poniosło straszną śmierć w podziemiach.

W momencie katastrofy, do szybu kopalnianego opuszczała się winda, wioząca dalszych 15 robotników do pracy. Na wszelki wypadek alarm, windę wyciągnięto i uratowano życie 15 osób.

Większość endecka w Radzie Miejskiej pękła!

Stronnictwo Narodowe rzuca obelgi na radnych chadeckich.—Prezes Potapczuk opowiada o terrorze endecji wobec chadecji

Tajemnica głosowań na ostatnim posiedzeniu Rady wyświe- tiona.—„Obrażony” adw. Kowalski nie głosował na pos. Rymara

Lódź, 24 grudnia.

Rozłam w endecji łódzkiej i wystą- pienie z „Obozu Narodowego” czterech radnych z Chrześcijańskiej Demokracji wywołało wielkie wrażenie w Łodzi.— W tej sytuacji bowiem, jaka się obec- nie wytworzyła — frakcja radziecka, która miała większość, nagle znalazła się w mniejszości. I gdyby obecnie nie zostały zatwierdzone wybory prezy- denta, wiceprezydentów i ławników — frakcja narodowa nie będzie mogła przeprowadzić ani jednego kandydata własnego.

Bezpośrednio po otrzymaniu wiado- mości o wystąpieniu czterech radnych chadeckich, odbyło się specjalne po- siedzenie prezydium frakcji narodowej, na którym powzięto uchwałę, potępiającą chadeków i nazywającą ich ludźmi nie- honorowymi. Ta uchwała dołała oliwy do ognia i wywołała w kołach Chr- ścijańskiej Demokracji kolosalny odruch

Jak się bowiem okazuje, chadecja, wy- stępując z koła narodowego i tworząc własną frakcję, nie miał bynajmniej zamiaru zrywać stosunków z narodow- cami i zamierzała w dalszym ciągu po- plierać wszystkie ich poczynania. Po- nieważ jednak nie zwrócono się do nich po wyjaśnienia, lecz odrazu rzucono o- belgę i nazwano ludźmi niehonorowy- mi, postanowili oni bezwzględnie zlik- widować wszystkie stosunki wz-ajemne.

Tarcia w Obozie Narodowym

Prezes zarządu wojewódzkiego Ch. D. i przewodniczący nowej frakcji ra- dzieckiej p. Marian Potapczuk wręcz o- świadczył przedstawicielowi „Expres- su”, że frakcja narodowa od pierwszej chwili chciała zupełnie wchłoniąć cha- decję. Oszukała ich, nie dając im tyle mandatów radzieckich wiele im się na- leży, później oszukała ich z mandatami ławnikowskimi, dalej nie dopuszczała ich do głosu, nie pozwalała zgłaszać własnych wniosków, sprzeciwiała się o- głoszenia komunikatu, iż w łonie frak- cji narodowej jest sekcja chrześcijań- skiej demokracji, terroryzowała ich itd. I to były przyczyny bezpośrednie wy- stąpienia i utworzenia własnej frakcji. Mimo tych tarć chadecy głosowali so- lidarnie na kandydatów obozu nardo- wego. Obecnie jednak, gdy rzucono pod ich adresem obelgę, zrywają z nimi wszelkie stosunki, nie chcą ich popie- rać i nie będą więcej głosowali za ich kandydatami.

Prezes Potapczuk poinformował nas również o tarciach w obozie nardo- wym. Adw. Kowalski domagał się, aby jego wybrano prezydentem, gdyż ma wielkie zasługi... Ponieważ frakcja zde- cydowała wysunąć na to stanowisko posła Rymara, adw. Kowalski i jeden z jego zwolenników wytłumali się z so- lidarności i nie głosowali na posła Ry- mara, który wskutek tego otrzymał tyl- ko 38 głosów. A gdy głosowano na adw. Kowalskiego, przy wyborach wice- prezydenta, nie głosował na niego ra- dny Grzegorzak, który czuł się dotknię- ty i pokrzywdzony, że nie jego wysu- nięto na stanowisko wiceprezydenta. Dlatego też adw. Kowalski otrzymał tylko 39 głosów.

Grupa r. Grzegorzaka przeciwko adw. Kowalskiemu

Słowa r. Potapczuka o tarciach w obozie narodowym, potwierdzają na- sze wiadomości z przed kilku dni. Istot- nie w łonie tego obozu panują tak sil- ne tarcia, że przed ostatnim posiedze-

niem rady omal nie doprowadziły do rozłamu. Z jednej strony wyloniła się rywalizacja między adw. Kowalskim a posłem Rymarem na tle obsady stano- wiska prezydenta. Adw. Kowalski tylko pod presją zarządu głównego stronnict- wa narodowego zdecydował się usta- pić...

Ale za to bardzo poważna rywali- cja istnieje między radnym Grzegorz- kiem a adw. Kowalskim. R. Grzegorzak jest płatnym funkcjonariuszem partyj- nym, ale jest również doskonałym or- ganizatorem i mówcą i jego zasługa by- ło, że obóz narodowy zdobył tyle man- datów w czasie wyborów. R. Grzego- rzak ma też licznych zwolenników, któ- rzy uważają, że on położył największe zasługi i, że jemu należy się stanowi- sko wiceprezydenta miasta.

Te tarcia stają się coraz silniejsze i kto wie, czy po frondzie chadecji, sko-

Łyżwy

belgijskie „ORMOND” kanadyjskie „C. C. M.” i szwedzkie „NARTY” kije HOKEJOWE oraz wszelki sprzęt zimowy, odciełają: R. KOWALSKI 11 Listopada 26 Łódź OSTRZENIE ŁYZEW. Z KOWALSKI Piotrkowska 62

Tajemnicze samobójstwo w domu przy ul. Mielczarskiego 7

Niedorozwinięty umysłowo syn dozorcey powiesił się na strychu

Lódź, 24 grudnia.

(gr) W domu przy ul. Mielczarskie- go 7 dokonano wstrząsającego odkry- cia: W małym jednoizbowym mieszk- kanku na czwartym piętrze znaleziono stygnące już zwłoki 26-letniego syna dozorcey tego domu, Aleksandra Pio- trowskiego. Piotrowski przebywał w swym mieszkaniu od dwóch dni i dopie- ro onegdaj został odnaleziony przez ojca we własnym mieszkaniu, gdzie na wbitym do ściany haku wisiał na pa- sku.

Desperat znany był w całej okolicy i nie było chyba człowieka w okoli- cach ulicy Mielczarskiego, Ogrodowej i Gdańskiej, by nie widział go z pio- senką na ustach, noszącego wodę dla oko- licznych domów.

Było również publiczną tajemnicą, że młody Piotrowski był umysłowo niedorozwinięty. Od wczesnego dzie- ciństwa zdradzał już objawy choroby u- myślowej, tak że nie nadawał się do innej pracy, jak roznoszenie wody, za- noszenie paczek ze sklepów i pomaga- nie ojcu w sprzątaniu ulicy i mycia schodów.

W swoim czasie Piotrowski był bar- dzo wojowniczo usposobiony. Z miesz-

lei po pewnym czasie nie nastąpi oder- wanie się grupy r. Grzegorzaka.

Dlaczego Niemiec głosował na endeków

Powszechną uwagę na posiedze- niach rady miejskiej zwrócił fakt, iż przedstawiciel niemieckiego społeczeń- stwa Łodzi rad. Kahlert głosował we wszystkich sprawach łącznie z obozem narodowym. Obecnie dowiadujemy się przyczyny tej solidarności, która jest bardzo znamienita

Oto zobowiązał go do tego prezes „Frontu niemieckiego” p. Ewald, który zagroził, iż w razie innego głosowania rad. Kahlert będzie musiał ustąpić z ra- dy miejskiej. P. Ewald pamiętamy wszyscy. W poprzedniej radzie miej- skiej był socjalistą i staczał batalie w obronie samorządu socjalistycznego. — Teraz popiera obóz narodowy. Jak wi- dać p. Ewald ma zasadę — zawsze iść z większością, niezależnie od tego, jaka jest ta większość, prawicowa czy lewi- cowa...

Dziś upływa termin składania na rę- ce komisarza rządowego inż. Woje- wódzkiego protestów przeciwko wy- borom zarządu miejskiego. O ile dziś protesty takie nie wpłyną, bezpośred- nio po świętach zakomunikuje o tem inż. Wojewódzki p. wojewodzie Hau-

kania dozorcey dochodziły często od- głosy przeraźliwej awantury i krzyki osób, bitych przez Piotrowskiego.

Pewnego razu desperat rzucił się na swą matkę i pobił ją bez przyczyn- ny tak dotkliwie, że zaszła potrzeba wezwania interwencji policji. Aleksan- der Piotrowski został zaaresztowany i oddany pod sąd. Niedoszły matkobójca skazany został na miesiąc aresztu, zo- stał jednak przed czasem zwolniony za dobre sprawowanie.

Od tego czasu stosunki rodzinne u Piotrowskich uległy wielkiej zmianie. Rodzeństwo nieszczęśliwego młode- go mężczyzny odnosiło się doń znacz- nie przychylniej. Zapanowała naresz- cie zgoda i harmonia.

Ostatnio Piotrowski uzyskał pracę w farbiarni futer przy ul. Piotrkowskiej Nr. 47, skąd jednak musiał wystąpić wskutek poparzenia rąk. Jak już wspo- mnieliśmy, młody Piotrowski zamiesz- kał sam w mieszkanku na strychu. Des- perata widziano ostatni raz przed trze- ma dniami. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Zaniepokojony ojciec udał się w dniu wczorajszym do mieszkania syna. Drzwi były zamknięte na zasuwkę. Dozorca przystawił wówczas drabinę

ke - Nowakowi, który będzie mógł przy- stąpić do rozpatrywania protokołu wy- borczego posiedzenia rady miejskiej (i)



Szczęście i pomyślność są tam gdzie jest zdrowie. Obdarzając naszych najbliższych puszką

OVOMALTYN

idealnej odżywkł witaminowej dajemy im to co najdroższe: zdrowie.

Ovomaltine



50 lat pracy

przy warsztatach Włodzkiej Manufaktury

W sobotę dnia 22 grudnia r. b. od- była się w sali strażackiej Włodz- skiej Manufaktury" podniosła uroczy- stość wręczenia dyplomów i odznac- Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz upominków firmy za 50-letnią nieska- żelną pracę w fabryce „Włodzkiej Manufaktury” 10-ciu weteranom tej fir- my, a mianowicie: Berłowskiemu Józe- fowi Cienlusze Józefie, Czerwinski- ej Walerji, Kołodziejczyk Mariannie, Ma- jowi Grzegorzowi, Maj Stanisławie, Ostrowskiej Franciszce, Sadulak Flo- rentynie, Tomczakowi Józefowi i Woł- czakowi Janowi.

Trzech jubilatów półwiekowej pra- cy w „Włodzkiej Manufakturze” nie było na sali podczas uroczystości — Dobrowolskiego Franciszka, Fiszera Ferdynanda i Chorażego Władysława — śpią oni już snem wiecznym na za- rzewskim cmentarzu. Dyplomy dla nich i upominki otrzymały rodziny.

Uroczystość zakończył koncert or- kiestry X Oddziału Straży, oraz oko- licznościowe produkcje muzyczne.

OD MŁODOSCI DO STAROŚCI BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY
UŻYWAJ STAŁE AGATOL PASTE DO ZĘBÓW ST. GÓRSKIEGO

Sala dancینگowa w płomieniach

Pożar kawiarni w Rybniku

Rybnik, 24 grudnia.

Dziś około g. 5 rano rozległy się dźwięki syreny alarmowej straży pożar- nej w Rybniku. Ogień wybuchł w ka- wiarni „Apollo” w Rybniku, gdzie w

sali dancینگowej jeden z gości pozosa- wił niedopałek papierosa.

Zapaliła się kanapa i firanka. Dzięki natychmiastowej pomocy ogień wkrótce zlokalizowano.



Co usłyszymy przez radio dziś, w poniedziałek, jutro, we wtorek

PONIEDZIAŁEK, 24 grudnia 1934 r.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze” — 6.48—6.52: Muzyka (płyty). 6.52—7.07: Gimnastyka. 7.07—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (płyty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Koncert zespołu Tad. Seredyńskiego. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—14.00: Muzyka popularna — płyty. 14.00—16.10: Przerwa.

16.10—16.40: Audycja wigilijna p. t. „W szopce ubogiej” — Janusza Stępowskiego. 16.40—16.50: Muzyka — płyty. 16.50—17.05: Koncert świąteczny z Łodzi. Wykonawcy: Chór pod dyr. A. Charuby i prof. Lewandowski (fort.). 17.05—17.20: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Reksa. 17.20—17.40: Muzyka organowa w wyk. Kalinowskiego. (Tr. z Wilna). 17.40—17.45: Chwilka społeczna. 17.45—17.50: Odczytanie programu na dzień następny. 17.50—18.10: „Na krakowskim rynku” — audycja świąteczna. (Tr. z Krakowa). 18.10—19.10: Saint-Saens: Oratorium Bożego Narodzenia w wyk. chórów mieszanych, orkiestry i solistów. 19.10—19.35: Żołnierska audycja wigilijna. 19.35—19.50: „Gawęda wigilijna dla samotnych” — wygł. prof. St. Ligoń. (Tr. z Katowic). 19.50—20.15: Audycja kolędowa złożona z utworów Michała Świerczyńskiego. Wykonawcy: K. Lisówna (sopran), E. Mańczakowa (sopran), S. Suchodolska (alt), E. Piwkowski (tenor), Chór żeński przy kościele

św. Józefa, A. Korczyński (skrzypce) oraz Kompozytor (fortepian i fisharmonja). — Transmisja z Poznania.

20.15—20.25: Przemówienie wigilijne Jego Ekscelencji Prymasa Polski dr. Augusta Hłonda. 20.25—20.40: Kolendy w wyk. I-szego Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego pod dyr. Tadeusza Czudowskiego. 20.40—21.15: „Przed Janickowym szalasem” — audycja ludowa. Piosenki i tańce ludowe góralskie ukladu Tad. Seredyńskiego. — W wyk. chóru „Wesoła Piątka”, Kwartetu Smyczkowego, T. Jasławskiego (tenor). — Tr. ze Lwowa.

21.15—21.30: „Pierwsza wigilia w okopach” — wygł. ppłk. T. Tomaszewski. Feljton okolicznościowy. (Tr. z Krakowa).

21.30—22.10: „Kolendnicy śląscy” — słuchowisko regionalne śląskie ze śpiewami. (Transmisja z Katowic).

22.10—22.30: Muzyka — płyty. 22.30—23.00: Audycja dla Polaków z Zagranicy. 23.00—24.00: Muzyka — płyty.

24.00—1.00: Transmisja Pastenki z Klasztoru Jasnoogórskiego OO. Paulinów w Częstochowie.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. BERLIN. Wieczór wigilijny. 20.00. MOSKWA (WCSPS). Wieczór tańca. 20.00. BUKARESzt. Muzyka wigilijna. 20.00. KOLONJA. Wieczór wigilijny. 20.00. HAMBURG. Audycja wigilijna. 20.00. KOPENHAGA. Koncert wigilijny. 20.15. LONDYN REG. Pieśni ludowe. 20.30. LONDYN NAT. Recital fortepianowy. 20.30. WIEŻA EIFFLA. Koncert symf. 20.35. KRÓLEWIEC. Koncert wigilijny. 20.45. MEDJOLAN. Program życzeń

WTOREK, 25 grudnia 1934 r.

9.00—9.03: Sygnał czasu i kolenda. 9.03—9.50: Muzyka — płyty. 9.50—10.00: Zapowiedź programu. 10.00—10.30: Kolendy w układzie Jana Maklakiewicza w wyk. Chóru Kościoła św. Krzyża — płyty. 10.30—11.57: Nabożeństwo z Katedry św. Jana w Warszawie. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—13.00: Muzyka salonowa w wyk. zespołu Alberta Sandlera i Oktetu Squire'a — płyty. 13.00—13.15: Odczyt z Krakowa p. t. „Okolice Krakowa z lotu ptaka” — wygł. dr. Smoleński. 13.15—14.00: Muzyka popularna — płyty. 14.00—15.00: Koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej. 15.00—15.30: Słuchowisko wiejskie okolicznościowe p. t. „Wieczór wigilijny w Wójcinie” — w oprac. Mieczysława Gajaka. 15.30—16.00: Muzyka. 16.00—16.20: „U nas inaczej” — obrazek obyczajowy Hanny Skarbek-Peretjakiewiczowej. 16.20—16.45: „Boże Narodzenie w muzyce” — recital fortepianowy L. Robowskiej. 16.45—17.00: „Sprawa honorowa” — humoreska Z. Marynowskiego. 17.00—17.50: Muzyka do tańca w wyk. orkiestry wiejskiej Adama Stromberga (z przyśpiewkami). Wodzień — Henryk Ładosz. 17.50—18.05: Fragment teatralny. 18.05—18.35: „Książę musi się bawić” — wesoła audycja w oprac. A. Fleischera. (Transmisja z Lwowa). 18.35—18.45: Drobne utwory czeskich kompozytorów. 18.45—19.25: Słuchowisko z Krakowa (dla dzieci) „Dziwy pod choinką”. 19.25—19.45: Kolendy w wyk. chóru „Echo”. — (Tr. z Poznania). 19.45—19.50: Program na dzień następny. 19.50—20.00: Feljton p. t. „Klejnot Polski — Pomorze” — wygł. St. Poraj. 20.00—20.45: Wielkie wiedeńskie potpourri p. t. „Nad modrym Dunajem” ukladu Tad. Seredyńskiego. Wykonawcy: zwiędzona orkiestra salonowa, chór „Wesoła Piątka” i Tadeusz Jasłowski (tenor). Tr. ze Lwowa. 20.45—21.00: „Historia kolendy polskiej” — wygł. prof. dr. Z. Jachimiecki. 21.00—22.00: „Pokić ludziom dobrej woli” — au-

dycja kolend narodów Europy — płyty. 22.00—22.30: Muzyka lekka — płyty. 22.30—23.30: Muzyka w wyk. orkiestry tanecznej B. B. C. — płyty.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. WIEDEN. „Noc w Wenecji” — operetka Jana Straussa. 20.00. WROCLAW. Słuchowisko religijne. 20.00. FRANKFURT. Koncert symfoniczny. 20.00. HAMBURG. „Maleńka Dorrit” — komedia muz. Kuennekego. 20.00. BERLIN. Radjoobrazki. 20.00. LIPSK. Koncert wieczorny. 20.00. KOENIGSWUST. Wieczór taneczny. 20.05. PRAGA. Słuchowisko. 20.05. BUKARESzt. Kolendy. 20.05. BRATISLAWA. Słuchowisko. 20.10. KRÓLEWIEC. Wesoły wieczór. 20.15. KOLONJA. „Cyrułik z Bagdadu” — opera kom. Corneliusa. 20.30. BUDAPESzt II. Koncert wieczorny. 20.30. WIEŻA EIFFLA. Audycja wokalna. 20.45. RZYM. Koncert wieczorny. 20.45. MEDJOLAN. „Frasquita” — operetka Lehara.

Dziury aptek

W czasie świąt Bożego Narodzenia dyżurów będzie następujące apteki:

Dziś, w poniedziałek, dnia 24 grudnia: Sz. Jankiewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), G. Głuchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowski (Pomorska nr. 91).

Jutro, w pierwszy dzień świąt: J. Koprowski (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 55), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczyńskiego (Katna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

Pojutrze M. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danielewskiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczajska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Mieczysława Łuczyńska

Przekleństwo wieków

Powieść współczesna

się jaknajprędzej ożenić, ale myśl ta wydała się Lepeckiemu zbyt zakrawająca na ironię wobec poważnego tematu.

Wiernicki ciągnął dalej:

— Ileż widzimy tragedji wskutek złego wychowania dzieci. To nie przypadek, panie Lepecki, jeśli młoda dziewczyna mija się w pewnym momencie z uczciwością, a chłopiec staje się złodziejem, czy innym wykolejenciem.

Sygnał telefoniczny przerwał rozmowę. Wiernicki znów wyszedł na peron, oczekując pociągu. Z nadchodzącym zmierzchem zapaliły się krwawe światła semaforów i rzuciły na tor różowe smugi wydłużonych cieniów.

II.

Atmosfera domowa w pożyciu Jaworskiego z drugą żoną zaczęła się psuć w kilka miesięcy po ślubie. Działo się to zupełnie mimowoli, wskutek czego Jaworski nawet nie mógł dążyć do zapobieżenia przykrym konfliktom. — Sprzeczki i nieporozumienia wybuchały nagle i bez widocznej przyczyny. — Rezultatem ich były długie i męczące godziny milczenia, które zdawały się wisieć nad domem, jak czarna chmura.

Jaworski zawsze przyjmował winę na siebie, chociaż nigdy nie był pewien, czy istotnie zwinął. Wkońcu przywykł do podobnego stanu rzeczy i poddawał mu się bez cienia buntu. Nawet począł wahać się w myślach, czy żona nie ma słuszności. Czuł nad sobą dziwną prze-

wagę. Był wobec niej słaby i bezradny.

Aniela Jaworska, z domu łodzianka, składała swoje zamążpójście za starszego o piętnaście lat człowieka, wdowca, na przykry zbieg okoliczności.

Obiecywała sobie po tem małżeństwie dużo więcej i spotkało ją jednak rozczarowanie. — Licząc dwadzieścia sześć lat, została żoną Jaworskiego. — Nie miała wyboru. W domu rodziców nie wiodło się dobrze. Byli biedni, a oprócz Anieli znajdowało się jeszcze kilkoro rodzeństwa. W młodszych latach ludziła się, że będzie mogła dobrze wyjść z małżeństwa na swoją urodę. Wiedziała, że była ładna. — Przeświadczenie to budziło w niej rozgoryczenie, że nikt nie potrafił się na niej poznać i należycie ocenić. Jednak charakter Jaworskiej pozostawał wiele do życzenia. Niewiadomo, czy zbytina zarozumiałość, czy wpływy zewnętrzne uczyniły ją historyczką. Od wszystkiego, na cokolwiek spojrzęły oczy Anieli, dzielił ją mur niechęci. Nie było człowieka lub przedmiotu, na którym dłużej lub głębiej mogłaby spocząć jej myśl, do której umiałaby uśmiechnąć się usta.

Każdego dnia występowała przeciwko mężowi z całym arsenałem spazmów, wyrzutów i skarg. Czuła się pokrzywdzona, zawiedziona, poprostu ściągnięta z wyżyn do szarej rzeczywistości.

Jaworski pochylał głowę od trafności pociągów i milczał. Natomiast nie zawsze milczała Marta. Dziewczynka przez długi czas obserwowała wszystko w spokoju. Podpatrywała macochę jak szpieg. Swoją dziecienną intuicją wyczuwała wszystko. Nie zawsze rozumiała, ale doznawała wrażenia, że powinno być inaczej.

Nie zapomniła jeszcze matki. Miała ją w pamięci jak żywą, jakby wyrzuta z wiecznie pogodnym obliczem i hamowanymi łzami nawet w najbardziej ciężkich chwilach życia.

Marta potrafiła znosić wszystko,

gdy chodziło o nią sama. Czuła się dorosła, poważna, silna. Inaczej rzecz się miała, gdy chodziło o dziewięcioletniego Stefka. Jaworska czuła do pasierba specjalną niechęć. Zarzucała mu złe wychowanie, nadmierną żywocść, łupem której padały niekiedy wazy lub inne niebacznie potrącone przedmioty.

Stefek wówczas odbierał silne szturchnięcie, po których na długo zostawały mu ślady.

Tego dnia Jaworska była w wyjątkowo złym humorze.

Od samego rana zanosiła się od płaczu, a przed spotkaniem w sieni sąsiadka poczęła stwarzać prawdziwą gehennę ze swego życia. Dopiero koło południa uspokoiła się nieco i zasiadła przy oknie z haftem w rękę.

Marta przed chwilą wróciła ze szkoły. Bez słowa zajęła miejsce przy stoliku, który służył jej do odrabiania lekcji, ale tym razem nauka nie szła. — Dziewczynkę drażniła obecność macochy, a mimo tego od czasu do czasu podnosiła głowę i nieznacznie lecz z zachwytem przypatrywała się twarzy siedzącej przy oknie kobiety. Zachwył ten połączony był z nienawiścią. Marta musiała przyznać, że Aniela była dużo ładniejsza od jej matki. Miała kasztanowe, lśniące włosy, proste, niskie czoło, delikatną linię nosa i ust i nieprawdopodobnie ładną cerę.

W pewnej chwili spotkały się wzrokiem.

— Dlaczego nie odrabiasz lekcji?! — padło ostrym głosem.

Dziewczynka skurczyła się, jak pod uderzeniem różgi i wtuliła głowę w ramiona. Miała ochotę wybuchnąć, ale zacięła tylko usta i zgarbiła się nad stolikiem.

— Wiem, wy stałe śledzicie tylko co ja robię — zaczęła znów Jaworska. — Pewno uważasz, że powinnam w tej chwili stać przy garnkach i karmić was. Nie wolno mi mieć nawet minuty odpoczynku.

(dalszy ciąg jutro)

— Skąd pan wie, że rozpacz? Cóż o rozpacz może wiedzieć jedenastoletnie dziecko?

— Otóż to! — rzucił twardo Wiernicki.

Właśnie najboleśniej jest rozumowanie rodziców, że dziecku wystarczy zaspokoić sprawy żołądkowe, ubrać je, posłać do szkoły. Poszedłbym o zakład, że zaledwie jedna setna rodziców myśli o tem, co się dzieje w duszy ich dziecka. Nie zastanawiamy się co kryją myśli takiej małej istoty, a przecież to przyszły człowiek.

Lepecki słuchał z zachmurzonym czołem w skupieniu, uważnie.

Ten młodszy o lat kilka kolega o po ważnych oczach myśliciela, wydał mu się stworzony na wychowawcę młodego pokolenia.

Chciał mu powiedzieć, że powinien

Ławnicy endeccy już chcieli „rządzić“!

Większość endecka ani nie była dostateczna, ani zdolna do prowadzenia celowej gospodarki

Komisarz Wojewódzki opowiada „Expressowi“, jak uporządkował finanse miejskie i zrównoważył budżet

Łódź, 24 grudnia.

Współpracownik „Expressu“ odbył rozmowę z komisarzem rządowym m. Łodzi inż. Wojewódzkim, w czasie której dowiedział się bardzo interesujących dla społeczeństwa łódzkiego informacji.

Zainteresowaliśmy się w pierwszym rzędzie gospodarką miejską. Wiadomo bowiem, iż wieloletnie rządy partyjne w Łodzi zupełnie zabagniły gospodarkę miejską. Budżet Łodzi był deficytowy, miasto miało wielkie długi, których nie mogło płacić, miało stałe niedobory itd. Komisarz inż. Wojewódzki objął zarząd miejski w stanie bardzo ciężkim i trudnym. Musiał w stosunkowo krótkim czasie naprawić to wszystko, co w poprzednich latach zepsuła nieudolność i zła wola. I dziś w przededniu przekazania władzy ewentualnym swoim następcom, komisarz Wojewódzki informuje nas:

— Gospodarka miejska w Łodzi jest całkowicie uporządkowana. Nietylko zrównoważyliśmy budżet, ale uporządkowaliśmy sprawę długów miejskich, zaczęliśmy spłacać te długi, skonwertowaliśmy pożyczki miejskie, powiększyliśmy świadczenia dla ludności — a mimo to bilans zamknięcia za rok 1933-34 wykazał 300 tysięcy złotych nadwyżki do chodu nad rozchodami.

Stało się to dzięki temu, że przeprowadziłem racjonalne oszczędności, zredukowałem 400 urzędników, zmniejszyłem koszty światła, opału, materiałowe i doprowadziłem do tego, iż budżet miejski nareszcie został zrównoważony. Wskutek tego będziemy mogli w przyszłym roku poświęcić większe fundusze na naprawę bruków łódzkich.

— Jak pan komisarz zapatruje się na pozytywną pracę w radzie miejskiej obecnej większości radzieckiej?

— Większość ta nigdy nie była dostateczna dla przeprowadzenia celowej gospodarki. Tylko taki magistrat może pozytywnie rządzić dla dobra miasta, który opiera się na minimum 48 radnych, tyle głosów bowiem potrzeba dla przeprowadzenia wszystkich uchwał natury finansowej. Ponieważ obóz narodowy taką większością nie dysponował, a na pomoc innych frakcji, które znajdują się w bezwzględnej opozycji liczyć nie mógł, nie mogło być mowy o pozytywnej pracy. Obecnie frakcja ta dysponuje już tylko 35 głosami, a więc posiada już mniej niż połowę, a nie większość. Co z tego wynika, zobaczymy w przyszłości.

— Kiedy należy się spodziewać, że nie p. komisarza, decyzji co do zatwierdzenia względnie unieważnienia wyborów zarządu miejskiego?

— Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć. Chociaż — p. komisarz uśmiechnął się — tym panom wybranym bardzo się śpieszy. Bezpośrednio po wyborach nowowybrani ławnicy zgłaszali się pytając, jakie otrzymają resorty czy wydziały. Trzeba im było tłumaczyć, że przedewszystkiem muszą być zatwierdzeni, a poza tem, że w myśl nowej ustawy nie otrzymają wcale resortów, lecz

będą brali udział tylko w posiedzeniach magistratu... Byli bardzo rozczarowani.

Trudno nie dziwić się rozczarowaniu... Panowie kandydaci na ławników przypuszczali zapewne, że będą codziennie przychodzić na posiedzenia do „swojego“ wydziału, a ponieważ przyznano ławnikom po 20 zł. za każde posiedzenie, a więc w ciągu miesiąca zbierze się ładna sumka 600 złotych. A tymczasem posiedzenia magistratu odbywają się tylko 1 raz w tygodniu. Miast 600 trzeba się będzie zadowolić 80 złotymi miesięcznie...



ŁÓDŹ KUPUJE PABJANICKIE OSRAMOWKI
NIEPRZEŚCIGNIONE W GATUNKU
TANIE W EKSPLOATACJI

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECIE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

Niezwykła koepernikjada oszustów łódzkich

Członkowie zorganizowanej bandy samochodami zajeżdżali przed sklepy tytoniowe i zmuszali właścicieli do nabywania szyldów

Kielce, 23 grudnia.

(k) Policja kielecka ujęła dobrze zorganizowaną szajkę oszustów, składającą się z 6 osób.

Członkowie bandy partjami po 3-4 samochodami objeżdżali sklepy tytoniowe i przedstawiając się za urzędników

skarbowych, zmuszali właścicieli tych sklepów do kupowania szyldów, rzekomo niezbędnych sprzedaży tytoniowej.

Ofiarami oszustw padło kilkudziesięciu właścicieli sklepów tytoniowych z Kielc i powiatu kieleckiego.

Na czele bandy stał Michał Brożyna-

ski, a zastępcą jego był Wiktor Kazimierz, obaj z Łodzi.

Pozostali 4 członkowie oszukańczej bandy, również pochodzą z Łodzi są to: Kowalczyk Henryk, Cięciorowski Walenty, Krasnecki Józef i Krasnecki Tadeusz.

WIELKI ŚWIĄTECZNY PROGRAM

Najweselejsza i najpiękniejsza polska komedia muzyczna

METRO

Przejazd 2

**Co mój mąż
robi w nocy**

W roli gł. Górczyńska, Mankiewiczówna, Krukowski, Znicz, Gierasieński

Nadprogram tygodnik Paramountu. Sala dobrze ogrzana.

ADRIA

Główna 1

Kino **RAKIETA**

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

JUTRO WIELKA PREMIERA ŚWIĄTECZNA!

Początek seansów w dni świąteczne o godz. 12-iej w poł.

JÓZEF SCHMIDT

zwany jednoznacznie królem śpiewaków w najwspanialszym superfilmie

Pieśń zdobywa świat

realizacji słynnego RYSZARDA OSWALDA. Olśni, upoi, porwie, zachwyci wszystkich bez wyjątku.

Największa atrakcja świąteczna Łodzi

Poraz pierwszy w Łodzi

Harry Peel i Marja Solweg

w filmie „ZAGŁADA“

Zawrotne tempa! Akcja! Głęboka treść! Wytwórnia—Tobis film—Sonora Paris

Nadprogram: Kolorowy film — „Ś-ty MIKOŁAJ“

U w a g a. Dla naszych Sz. Bywalców kinowych fotografia zededykacją artysty.

P O R A N K I — 25, 26 i 27 grudnia 11 rano „BABY“—Anny Ondra, reżyserji Karola Lamacza, wejście 25 groszy.

To czego jeszcze nie było

Humor! Smiech! Sensacja!

Król humoru

BUSTER KEATON

w najweselejszej komedji sezonu—w filmie, gdzie

Buster zdobywa miliony

i serce dziewczyny.

1001 przygód! 1001 nieszczęść!

CORSO

Kino dźwiękowe

CZARY

CEGIELNIANA 2

I. Rewelacja świąteczna.

Handel żywym łowarem

(Tancerki z Buenos-Ayres)

W roli głównej — piękna włoszka **DITA PARLO**

II. Najweselejsza komedia wszystkich czasów

Co raz wyżej

W roli gł. **HAROLD LLOYD**

Rekord śmiechu, humoru i emocji

Początek seansów w święta o godzinie

12-iej

Książę Gagarin prowadził ruletkę w Warszawie

Demon gry ciągnie. — Towarzystwo. — Zasady organizacji. — Olbrzymie zarobki ruleciarzy. — Naganiecie. — Były fordanser — szantażysta. — Popłoch. — Policja. — Nic nie znaleziono oprócz paru... sztonów. — „Czy my będziemy w gazetach?...” — Książę — pechowiec.

Warszawa, 22 grudnia.

Ruletka ciągnie...

Niedawno pisaliśmy o tem, że w Warszawie namnożyło się moc potajemnych lokalików, w których pomysliwi przedsiębiorcy drą z ludzi skórę, stawiając na los małej, białej kulki cały swój miesięczny zarobek.

Świeżo policja odkryła nowy lokal. Mieścił się przy jednej z bardziej eleganckich ulic śródmieścia. W dwupokojowym apartamencie zbierali się ludzie, których ciągnął i kusił demon gry.

Zastano towarzystwo mieszane; kilku przemysłowców, inżynierów, kupców, jeden architekt, żona architekta, adwokat, przyjaciółka adwokata, znany literat (znany — jako literat i — niepoohamowany amator ruletki), lekarz, dwóch studentów oraz kilku niebieskich ptaków.

Zdarzyło mi się nazajutrz po tem „odkryciu” rozmawiać z młodym architektem, który przeżył to dość dramatyczną scenę konfrontacji z policją.

— Emocjonujące? — pytam.

— Ostatecznie — głupstwo. Tylko, uważasz, byłem z żoną, która się trochę przejęła.

— Kto był właścicielem rulety?

Karjera

wychowanka korpusu paziów

Nazwisko jego figurowało w gazetach. Iwan Lwowiec książę Gagarin, wychowanek korpusu paziów. Biedaczysko. Ma podobno majątną rodzinę w Paryżu, ale ta odrzekała się od niego. Zrazu mieszkał w Katowicach, gdzie znalazł posadę buchaltera w jednym z biur prywatnych. Ale szeroka natura ciągnęła wilka do lasu. Poznał jakąś śliczną dziewczynę, dla której stracił głowę. Knapki. Szampan. Prezenty. Skromna pensja buchaltera nie wytrzymała. Księcia przymknęło za defraudację kilkunastu tysięcy złotych. Po opuszczeniu więzienia wytwórny dawniej, a dziś jeszcze bardzo piękny i rasowy mężczyzna jedzie do Warszawy. Na wyscigach poznał bookmachersów, którzy proponują mu spółkę w potajemnym domu gry. W ciągu pół roku uciułał sobie nasz książę taki kapitalik, że postanawia działać na własną rękę. Wynajmuje mieszkanie i korzystając z szerokiej znajomości, organizuje ruletkę pod własną firmą.

Prowadzenie ruletki potajemnej nie jest rzeczą taką prostą i łatwą. Przedewszystkiem organizator jej musi mieć pewien kapitał. Musi być zawsze wypłacalny, t. zn. musi być przygotowany na to, że jeden, drugi szczęśliwy gracz rozbije mu bank. To też organizatorzy tej imprezy wchodziły zwykle w spółkę kilku kapitalistów, u których mają kredyt po kilka i kilkanaście tysięcy złotych. Gdyby się choć raz zdarzyło, że ruletka nie ma pokrycia — gracze od padliby bezpowrotnie.

Pamiętam — jednego razu, pewien fabrykant warszawski wygrał dwanaście tysięcy, których krupier nie posiadał przy sobie. „Zechce pan poczekać pół godziny na wypłatę pańskiej wygranej”.

„I istotnie, po pół godziny zaufany przywiózł te pieniądze, chociaż pora była późna — po północy.

Takie rozbicie banku zdarza się jednak bardzo rzadko. Naogół nie ma wieczora, żeby bank nie obłowił się solidnie. Zarobki banku wahały się między trzystu a dwoma tysiącami złotych dziennie. Zależnie od frekwencji, daty (po pierwszym — dochody się zwiększają), rodzaju towarzystwa.

Kulisy

Ale równocześnie z temi olbrzymimi zarobkami, które wpadają do kieszeni właściciela ruletki w ciągu dwóch trzech godzin (gra odbywa się zwykle od dziesiątej do dwunastej w nocy) — ma on także pewne koszty, które pochłaniają poważne sumy. Przedewszystkiem — lokal. W obawie przed policją „ruleciarz” musi mieć zawsze w zapasie kilka zapasowych mieszkań. Jedne wynajmuje sam na własną rękę i opłaca za nie zwykłe komorne. Inne — odnajmuje od zubożałych lokatorów na godziny i dnie i wtedy płaci dziennie od pokoju 50 złotych. Do tego dochodzi swoje opłacenie dozorczy domu. Nadto trzeba opłacić t. zw. naganiecie, którzy po cukierniach, kawiarniach i innych miejscach rozrywkowych werbują klientów. Tym płaci się zależnie od „ciężaru gatunkowego” dostatecznych klientów około 1.000 złotych miesięcznie.

— Z jakich sfer rekrutują się ci naganiecie?

— Są to przeważnie bezrobotni inteligenci, ludzie wykolejeni, którzy stracili już wszelką nadzieję na inny zarobek.

Wiem więc np., że jednym z takich jest pan, który ma rodzinę, którego córeczka jest znana już w Warszawie tancerką, którego synek przykładowie uczęszcza do szkół.

— Tego właśnie wieczora — kontynuuje mój przyjaciel — graliśmy sobie najspokojniej na jednej z bardziej zacisznych ulic. Zauważyłem, że krupierzy byli trochę niespokojni i co chwila szepciem porozumiewali się ze sobą. Gracze, pochłonięci grą nie dostrzegali w tem nic nadzwyczajnego. Co chwila ktoś umówionym sygnałem stukał od drzwi i „Pan Ignas” — zarazem odzwierny, „stółkowy” szedł otwierać.

Wszedł młody człowiek o wyjątkowej wprost urodzie. Zlekka siwiejący, o przesłanych rysach twarzy. Przed paru laty był znanym w Warszawie fordanserem w jednym z najelegantszych dancingów. Teraz widać było, że zjechał na psy. Ubranie wytarte, poplamione, spodnie wystrzępione, buciki żałośnie przekrzywione na pozbijanych obcasach. Twarz wymizerowana, błada aż chorobliwie. Nie siadał przy stole, tylko stojąc kładł po kilka złotych na numery. Najpierw trochę wygrał, ale przy tak hazardowej grze zamało miał kapitału. Włec wkońcu zgrał się do nitki.

Potem słyszeliśmy, że coś tam szepcze w kącie z panem Ignasem. Ten mu czegoś odmawiał. Młody człowiek włożył palto i opuścił lokal. I tu zauważyłem, że niepokój krupierów wzrósł. Nagle jeden z nich odłożył grapki i rzekł głośno:

Humor świąteczny

Pan Kantorowicz oświadcza się:

— Pani Różo, pani jest najjaśniejszym promykiem słońca w moim życiu. Pani uśmiech rozprasza ciężkie chmury, które gromadzą się na horyzoncie. Uśmiech pani działa na mnie jak błyskawica podczas burzy...

— Co to jest u licha! — przerywa pani Róża, — czy pan mi się oświadcza, czy podaje pan komunikat meteorologiczny?

W kawiarni spotkało się dwóch znajomych. Nagle odzywa się jeden do drugiego.

— Pan wybacz, ale muszę już pójść do domu. Przypomniało mi się właśnie, że służąca wyszła i żona moja została sama w mieszkaniu...

— Jak to dobrze, że pan mi przypomniał — odzywa się drugi. — Ja też muszę iść do domu...

— Dlaczego, czy pańska żona też została sama w domu?

— Nie, ale służąca...

W ogrodzie siedzi na ławce pan Ciołek. Obok niego wygrzewa się na słońcu jakiś nieznamy legomość.

Panowie zaczynają gawędzić ze sobą i po paru minutach rozmawiają już jak starzy znajomi.

W pewnej chwili zbliża się jakaś pani. Pan Ciołek traca szałada łokciem i mówi:

— Niech pan tylko spojrzy... — jaka potwór

na babal!

— Ha, ha, ha! — śmieje się tamten. — Przecież to moja żona! Ależ pan ładnie wpadł!

— Ja?...

Rzecz dzieje się w kawiarni amerykańskiej. Wchodzi młodzieniec z podłotkiem. Siada przy stoliku. Kelner podaje coctaila.

— Czy pani mnie kocha?... — pyta młodzielec.

— Bardzo...

— I chce pani wyjść za mnie zamąż?

— Z całej duszy!

Młodzieniec wzywa kelnera i rzuca mu:

— Panie starszy, pastora na dwie osoby, tylko szybko!

Na fali radiowej

PONIEDZIAŁEK, dnia 24 grudnia
KOLENDY NA PALACH ETTERU.

Święta Bożego Narodzenia, najpiękniejsze i najradośniejsze z wszystkich świąt, obchodzone były z dawien dawna szczególnie uroczysto i ozdobnie. Bywały i są dotychczas tym najbezpośredniejszym wyrazem ludzkich uczuć jakim jest muzyka i śpiew. Święta te stanowią bowiem niewyczerpane i zawsze żywe źródło dla inwencji twórczej poetów, malarzy czy muzyków. Najżywiej jednak i najprawdziwiej odczuwa je lud. W radosnej ekstazie i uniesieniu znajduje upust dla swych podniosłych uczuć w pieśni, pieśni opiewającej Boże Narodzenie, czyli w kolendzie. Pieśń ta nie jest zazwyczaj dziełem jakiegoś określonego autora, lecz tworem, który jakby sam się z ludu zrodził, wśród ludu rozpowszechnił i na długie dziesiątki lub setki lat wśród niego został. Albo, jeżeli nawet pochodzi z pióra kompozytora, wówczas przejęty przez szerokie warstwy społeczeństwa, staje się własnością ludową, a autor jest wówczas zupełnie obojętny. Bo lud przyswaja go sobie, modyfikuje stosownie do swego temperamentu, wkłada weni swą własną duszę. Kolendy polskie są tak samo charakterystyczne dla ludu polskiego, jak inne jego pieśni i tańce.

Kolendy polskie stanowią dzięki swej prostocie, swej melodyjnej piękności i rzetelnej lirycie, źródło coraz to nowych natchnień muzycznych dla kompozytorów a głębokich ludzkich wzruszeń dla każdego przeciętnego człowieka.

Polkie Radio da w ciągu dni świątecznych słuchaczom swym wiele okazji do przypomnienia sobie lub poznania tych przepięknych pieśni, nowych i starych, ludowych i artystycznych. Audycje kolendowe nadane będą w dniu 24 grudnia.

— Przepraszam państwa, ale dziś na tem grę kończymy.

Policja na ruletce

Goście podnieśli głowy i serca zaczęły im bić niespokojnie. Jaki? Co się stało? Dlaczego tak wcześniej? Przecież dopiero dziesiąta. Zwykle gramy do północy!

Krupierzy odmówili wszelkich wyjaśnień. „Do jutra, proszę państwa”. Pan Ignas ostrożnie wychylił głowę przez okno i badał ulicę. Było cicho. Włec pojedynczo, najwyżej po dwie osoby wypuszczał klientów. Każdy chciał wyrwać się pierwszy. „Damy! — najprzód — krzyknął jakiś dzentelmen — według reguł tonącego okrętu!”

Ale już było zapóźno. Na schodach słychać było tupot ciężkich podkutych butów. Krupierzy w okamgnieniu chwycili ze stołu ruletkę, zdarli zielone sukno, wysypali do worka sztony, porwali grabki. Pan Ignas z nadzwyczajną szybkością poleciał z temi kompromitującymi utensyliami gdzieś do sąsiedniej izdebki i zniknął.

— Otwierać! Policja!

Trzeba było otworzyć. Panie, pobladłe i drżące, jak stadko przepłoszonych kuropatw, zbiły się w jeden kąt pokoju. Panowie spoglądali jeden na drugiego bezradnie i niespokojnie.

Weszło czterech policjantów ze służby śledczej. Zaczęła się rewizja. Dwoje osobiste, legitymacje. Dwóch z nich obszukało lokal. Zaglądali pod stół, obstukiwali ściany — tropili jak wyżyły po wachu. Chciało im się krzyknąć mimowoli: „Ciepło!... Zimno!... Ciepło!...” Jak w takiej zabawie dziecięcej. Ładna zabawa!

W rezultacie — po dwóch godzinach starannych poszukiwań — nie znaleźli jednak ani rulety, ani sukna, ani grabków. Pan Ignas gdzieś to genialnie spuścił na linie do mieszkania o piętro niżej, z którym już był w porozumieniu. Tylko u kilku niedoświadczonych graczy znaleziono w kieszeni od kamizelki parę sztuk... sztonów. „Skąd panowie to mają?” — Naprawdę, niewiadomo co odpowiedzieć. „Od babci na imieniny dostałem...” — Nie uwierzał! Włec z tych zakłopotanych, niewyraźnych min widać było, że jednak — ruleta!

Książę Gagarin z całą godnością oświadczył, że winę bierze na siebie, że to są jego goście, którzy nie mogą za nic odpowiadać. Bardzo się znalazł dzentelmeńsko. Włec tylko skończyło się na wylegitimowaniu wszystkich obecnych. Pań także. Do kartoteki policyjnej.

— Czy my, proszę pana, będziemy figurować w gazetach? — pyta drżącym głosem jakiś pan.

— Nie. Odpowiedzialność całą ponoszą tylko organizatorzy. Zresztą są to znani na bruku — bookmacherszy.

W rezultacie biedaczysko Gagarin dostał pół roku więzienia i skazano go na 2.000 złotych kary.

Nie, stanowczo, nie wiedzie mu się w Polsce.

Ouldun.

Konkurs, który poruszył całą Polskę

Konkurs na nowelkę, który został rozpisany przez popularny tygodnik beletrystyczny

osiągnął powodzenie prawdziwie rekordowe. Jak dotąd wpłynęło już kilkaset prac, ze wszystkich stron kraju. Pierwsze odpowiedzi dla uczestników konkursu znajdują się w najnowszym, świątecznym numerze C. T. P., który już się ukazał i jest wszędzie do nabycia.

Znacznie powiększony ten numer zawiera całość powieści p. t.

„Sprzedajne dusze”

omawiający kulisy szpiegostwa przemysłowego, obszerny dział rozrywek, rady pani Ivy i t. d.

„Co Tydzień Powieść”

CENA EGZEMPLARZA — 30 GR.

Najlepszy
nodarunek **owiazdkowy**
dla dzieci, młodzieży i dorosłych to

Przygody
Pata i Patachona

które ukazały się w sprzedaży jako SPECJALNY ALBUM

Cena 50 groszy.

KSIEŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

28

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgiom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycową kochanką”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie, cichym i tajemniczym, zostaje zamordowana młoda panna Henrieta Dreznicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzyżki — i szaleje z rozpacz.

Tę samą noc apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zrezygnując z fortelu, zdołał uśpić czujność eskortujących go agentów i wyskoczyć przez okno wagonu.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zraniał się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałas, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzką.

Brzytewka odwiedzony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroni jedzie swoim autem do pałacu dreznickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreznickiej.

Na drugi dzień inżynier Skrzyżki otrzymuje przesłankę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historię, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie na cmentarzu. Udał się więc do szpitala, odwiedzając ранego apasza.

Brzytewka po raz drugi powtarzał mu swoje niesamowite rewelacje.

Henryk Petroni udaje się nocą na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Detektyw dorozumiewa się, że jest to ten sam grób rodzinny, o którym wspominał mu ranny kaskader.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarę. Petroni, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Narzeczony Henriety Dreznickiej jedzie do Zurichu, gdzie ongiś studiował jego kochana, ażeby dowiedzieć się od dentystki, która leczyła Henriete, prawdziwych rewelacji, budzących w nim wątpliwości w autentyczność przyszłej mu głowy.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwięziony Petroni zostaje zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owies, zwany „Piszczelem spróchniałym”. Opryszek ten zdołał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk aresztował kręcącego się nocą pod pałacem dreznickim osobnika, nazwiskiem Zwiernut Warren.

Aresztowany zachowuje się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreznickiego wynika, że po śmierci Henriety stała się on spadkobiercą połowy Dreznick. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warren udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreznick.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejakej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysłana swego czasu do Dreznick była głową Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesionek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owisa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja” zjawił się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owies, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dążył do opanowania tej kopalni.

Górnicy patrzą uważnie, aż tu szurgnęło coś po ziemi — coś mniejszego od szczura, ale jeszcze bardziej od niego zwinne. — Był to mały karzełek z białą bródką — gnom podziemia. Na widok ludzi, wskoczył do nie wielkiej szpary, przez którą z trudem przecisnęłaby się mysz i zniknął w niej bezpowrotnie. Próżno chcieli go kilofami wykopać górnicy: małe stworzenie

znikło, niby cień. Lecz dwa dni potem, świeża komora zawałiła się, grzebiąc kilku robotników. Bo musicie wiedzieć, że gnomy podziemne, aczkolwiek naogół sprzyjają ludziom, nie lubią, jeśli się je przesładuje i mszczą się potem na swój sposób!

Inny z górników skinał poważnie głową:

— Takie gnomy, o których opowiada liście, żyją tylko w górach kruszcowych i kopalniach rudy żelaznej. U nas, w węglowych szybach, niema ich: tak jak mysz żyje chętnie w młynach i spichrzach, a natomiast nie zobaczysz jej w kanałach, gdzie znów lubią żyć szczury, tak samo i małe karzełki dobrze się czują tylko w kopalniach żelaza, unikając węglowych szybów, gdzie znów mieszkają diwne stwory...

Odswieżył gardło łykiem piwa i ciągnął dalej:

— Do najstraszniejszych upiórów, o jakich słyszałem, należy upiór błędzący pół wieku temu w podziemiach kopalni holsztyńskiej. Widział go na oczy wielu ludzi. Był wysoki, obrośnięty, paznokcie miał na pół łokcia. Tylko że głowy nie nosił na karku, ale pod pachą. Spojrzenie zielonkawych oczu tej strasznej czaszki było okropne: kto je raz zobaczył, ten musiał do roku umrzeć. Były to jeszcze czasy, kiedy kwitła wśród ludzi bogobojność i wiara w Boga.

Kiedy więc upiór srożył się coraz bardziej w podziemiach, wprowadzono do kopalni pewnego światobliwego zakonnika, ażeby ów odprawił swoje egzorcyzmy i wypłoszył złego ducha z szybu. Zakonnik przeszedł na kłęczkach długi na kilometr prawie podziemny chodnik, modląc się żarliwie i kropiąc wokół święconą wodą. Wreszcie doczołgał się na kolanach do komory, w której obrał sobie siedzibę potworny upiór. Zakonnik gesto pokropił ją wodą, poczem, pomodliwszy się żarliwie, stuknął krzyżem w ścianę i zapytał:

„Duchu pokutujący wzywam cię, ażebyś powiedział, czego żadasz”. Trzykrotnie ponawiał bogobojny mnich swoje pytanie, aż wreszcie z za ściany odezwał się grobowy głos: „Żadam sprawiedliwości”. Na to mnich: „Jakiej sprawiedliwości żadasz, duchu straszliwy? Powiedz, a zadość uczynione będzie twojej prośbie!” I znów z za ściany jęknął głuchy głos: „Zginałem niespodziewanie, nie mogąc się oczyścić z grzechów, któremi się skalałem — i po tępieniu zostałem na wieki!... Zginałem przez swojego brata, skąpca, który nie chcąc dzielić się ze mną ojcowską, w głębi kopalni odciął mi głowę siekierą, poczem trupa mojego zakopał w porzuconej sztolni... Żadam kary na swojego mordercę i tak długo nie przestanę błądzić tutaj, dopóki sprawiedliwości nie stanie się zadość? Zakonnik pochylił nisko głowę i zapytał: „Kim byłeś za życia, o duszo nieszczęsna? Wyjaśnij nam prawdę, ażebyśmy mogli ukarać twego zabójcę?” Głos z za ściany odparł po chwili milczenia: „Udajcie się z tej komory w pierwszy chodnik na lewo i w odległości pięćdziesięciu kroków od wejścia zaczniecie kopać, a do wiecie się tego, o czym chcecie wiedzieć”. Tu rozległ się za ścianą raz jeszcze jeden straszliwy jęk tak okrutny, że obecni zbledli z trwogi i poczem wszystko uciхло. Zakonnik polecił teraz obecnym górnikom udać się z nim razem we wskazane przez pokutującą duszę miejsce i rozkopać ziemię. Jakżeż ogromne było przerażenie kopaczy, kiedy po kilku minutach wygrzebali szkielet człowieka, obok którego leżała równo odrąbana czaszka i zardzewiała siekiera. Na spróchniałym trzonie siekiery tej wyrity był napis: „Józef Wnęć”. Obecni zrozumieli wówczas całą prawdę. We wsi pobliskiej mieszkało przed laty dwóch rolników — górników: Maciej i Józef Wnęć. Również czternaście lat temu Maciej Wnęć

zaginał w tajemniczy sposób. Skoro po upływie roku zaginiony nie zjawił się, brat jego Józef objął po nim gospodarstwo... Obecni zrozumieli teraz tragedię biednego Macieja. Wzburzeni górnicy wprost z kopalni udali się tłumnie do zagrody bratobójcy. Lecz Józef, dowiedziawszy się w porę o groźbą mu niebezpieczeństwie, zemknął w pole i schronił się w lasy, których wtedy było jeszcze wiele w holsztyńskim. Przez trzy dni błądził tak o głodzie i chłodem, uciekając przed obławą żandarmów i górników. Wreszcie czwartego dnia znalazł go wiszącego na dębie. Morderca powiesił się sam. Nie mając powrozu, użył do tego kawałka drutu, który tak bardzo wżarł mu się w gardło, że omal iż nie oddzielił głowy jego od tułowia...

Wśród ogólnej ciszy skończył górnik opowiadanie.

W taki sposób duch nikczemnie zamordowanego Macieja Wnęćka nawet i po śmierci ukarał swego zabójcę. A co się tyczy samej kopalni holsztyńskiej, to od tego czasu przestało w niej straszyć. I rzecz dziwna: tego samego dnia, kiedy Józef Wnęćka popełnił samobójstwo, odkryto w szybie żyłę rudę tak bogatą, że przez wiele lat nie można jej było wyeksploatować. I jeszcze jeden osobliwy szczegół: od tego czasu nie zdarzyła się w kopalni najmniejsza nawet katastrofa — jakgdyby czyjeś zapobiegliwe ręce czuwały nad zdrowiem i życiem pracujących górników.

Rozdział 27.

Gdy płonie szyb węglowy

W głębi kopalni (spowodu niedzieli) nie było dnia tego nikogo z wyjątkiem nocnego dozorczy.

On też pierwszy dostrzegł kłęby dymu, wydobywające się z głębi głównej sztolni.

Odkrywszy straszną prawdę, pobiegł co tchu w stronę wyjścia... Dopadłszy do stojącej tam budki, połączył się telefonicznie z mieszkaniem dyrektora kopalni.

Trwało kilka dobrych chwil, zanim udało mu się wreszcie uzyskać połączenie z nim nie przeczuwającym inżynierem, który gościł u siebie małe towarzystwo — zapalonych amatorów bridża. Inżynier na uporczywe dzwonięcie telefonu, bardzo niechętnie przerwał wspaniałe zapowiadającego się szlema, ażeby z kartami w ręku dobieść do aparatu.

— Halo, czy pan dyrektor? — usłyszał zgorączkowany głos.

— Tak, to ja, dyrektor Wagner!...

Niecierpliwie przerwał mu wibrujący głos:

— Ratunku, panie inżynierze, w szybie pożar!

Karty wypadły z drżącej dłoni dyrektora.

— Co?... Kto mówi?

— Tu nocny dozorca kopalni!... Pożar wybuchł w głównym chodniku... Rozszerza się z szaloną szybkością!... Na pomoc!

Dyrektor Wagner cisnął słuchawkę.

— Pożar w szybie — krzyknął do zneruchomiałego towarzystwa.

Nie tracąc głowy, połączył się z remizą straży ogniowej, poczem rozkazał uderzyć w dzwony alarmowe.

Porwawszy skózaną kurtkę i maskę gazową, wypadł ze swojej willi, kierując się w stronę szybu.

Minawszy gęste krzewy ogrodu, ujrzał kłęby dymu, chwiałą się nad wejściem do szybu.

Jęk wyrwał się z jego piersi.

Szyb „Anastazja” płonął rzeczywiście!

Rozpacz i strach dodawały mu skrzydeł. Kilka minut potem był już obok budynku straży ogniowej.

Dwaj dyżurujący strażacy rozwie-

Takie to i inne jeszcze historie opowiadali starzy górnicy.

Lecz młokos, który dopiero co powrócił z wojska, nalał sobie kielich wódki i wychylił go jednym haustem.

A potem powiedział, śmiejąc się:

— To wszystko bzdura na resorach! Niema żadnych wilkołaków ani upiórów!... A jeśli po szybie „Anastazja” wlezie jakiś duch, to niechże on teraz do mnie tu przyjdzie i napije się ze mną wódki!

I dodał buńczucznie:

— Ja funduję!

W tej chwili zdaleka dobiegł do uszu pijących w gospodzie górników stłumiony okrzyk:

Zgiełk ten rósł i potężniał z każdą chwilą.

— Co się stało? — zerwali się obecni z miejsc.

Nagle ujrzeni, że nad wejściem do szybu „Anastazja” zakwita wielki piorun dymu.

Następnie nadleciał pół żywy ze zmęczenia posłaniec, który krzyknął przeźrażliwym głosem:

— W szybie „Anastazja” ogień!...

Wszyscy do remizy straży ogniowej!...

Górnicy zbledli.

Twarz starego górnika zszarzała. Usta jego stały się ciężkie jak ołów. On zaś, spojrzawszy na młodego niedowiarka, szepnął:

— Oto masz: duch podziemi stawil się na twoje wezwanie!...

rali szeroko bramy garażu. — Trzeci rzucił rozpaczliwie na trabce głośny alarm: „Gore!”

Jeszcze parę minut, a oto zaroilo się od dzielnich górników.

Jak kto stał i w czym był, bez marnarek i w świątecznych ubiorach, w mundurach strażackich, wdziewanych na siebie po drodze, pędzili na miejsce zbiórki.

Niemniej wszyscy prawie zdołali porwać z domu pasy z toporami i strażackie hełmy.

Dzwony dzwoniły coraz rozpaczliwiej, trąbka trąbiła coraz bardziej nerwowo, a karni górnicy, zahartowani w twardej pracy i przywykli do patrzenia śmierci w oczy, rozpoczęli swoją akcję.

W mig wyciągnięto sikawki i węże. Specjalna drużyna ratownicza, złożona z najbardziej doświadczonych górników z maskami gazowymi na twarzy znikła pod wodzą inżyniera i starego sztygara w wejściu do szybu.

Jeszcze chwila, a przed oczyma zbiegłych ze wszystkich stron widzów schował ich gęsty dym.

Drużyna ratownicza szybkimi krokami przebiegła zapelnione dymem korytarze, kierując się w stronę pochylni, objętej przez ogień.

Szczelne maski chroniły ich przed uduszeniem, niemniej gorąco stawało się nie do zniesienia.

Zdaleka dostrzegli pierwsze płomienie.

— Zakładać węże do najbliższych hydrantów! — komenderował inżynier.

Sprawni górnicy w mig spełnili ten rozkaz. Białą wąż, puszczoną ze sikawki wody, z sykiem runął w kłębowisko ognia. Tuman dymu stał się jeszcze bardziej nieprzenikniony i ciężki.

Lecz już akcję swoją rozpoczęły dalsze sikawki, zlewając wodą palącą się sztolnię.

— Chwała Bogu, że nie zabraknie nam wody! — mruczał sam do siebie inżynier, błogosławiąc podziemną studzienkę podskórnej wody, która wreszcie przydała się na coś.

(Dalszy ciąg jutro)

Kino-teatr

MIRAZ

Wielki świąteczny program

arcydzieło wg. powieści Herczego

MARSZ RAKOCZEGO

11 Listopada 16
(Konstantynowska)W roli gł. Tibor v. Halmay, Paweł Javor, Margit Dayka
Nadprogram tygodnik Paramountu i Pata. — Sala dobrze ogrzana.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL.
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3
i od 7 do 8-ej.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
(przy przyst. tramw. Pabjanickich)
2 razy dziennie przyjmują lekarze
wszystkich specjalności. Gabinet dent.
Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi
i analizy. Otwarta od 11-ej rano do
8-ej wieczór.

Porada 3 złote.
Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, migrena, reu-
matyzm)
godz. przyjęć 5-7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

Dr. MED. M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
(dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p. tel. 143-63.
Przyjmuje od 11-1 i 4-6 po pol.
Ceny lecznicowe.

DR. MED. M. Rundszejn
akuszer-ginekolog
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4-8-ej

Lekarz dent. J. Wadzyńska
przyjm. od 4-7 pp.
ul. Pomorska 41a
tel. 16-222

GABINET WENEROLOGICZNY
D-ra S. Brotmana
Łódź, NAWROT 39, fr. I p. tel. 103-05.
Czynny od g. 9-11 i od 5-8 wiecz.
dla pań od 4-5.
Choroby weneryczne, skórne.
Porady płciowe. Czynności zapobie-
gawcze. Oględziny służby domowej.
Dla bezrobotnych ustępstwo.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9
wiecz., w niedziele i święta
od 10-1.
Ceny lecznicowe.

Dr. med. H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wene-
rycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. med. H. Kłaczekowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12
i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Tekst i klisze
zastřezione

CHOROZY na ruptury,
skrzywienie kręgosłupa i
różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie
wolno zaniedbywać, gdyż skutki
dla życia ludzkiego są bardzo
niebezpieczne. Ruptura staje się
wielką jak głowa ludzka i spo-
wodować może śmiertelne powi-
kłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne
gumowe mojej metody usuwają radykalnie naj-
niebezpieczniejsze i najzastarsze ruptury; u
mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.
NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw two-
rzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gor-
sety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płas-
kich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne.
Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i ki-
szek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. ban-
daże na ruptury powrotne po operacji.
Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter)
tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.
UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpie-
czonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się
chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.
Dziękuję serdecznie W. P. Dyr J. Rapaportowi w Łodzi, Wól-
czańska 10 i asystentce W. P. Dyr Frydce Flekman za założenie mi
specjalnego bandaży przepuklinowego ortoped. po przebytej operacji
brzucha i zauważam, że Prof. Dr. Tomaszewicz, chirurg i ordynator
Szpitala Ubezpiecz. Społecznej w Łodzi orzekł, że założony mi bandaży
jest wielkim dziełem ortoped. i nader umiejętnie wykonane, dzięki
emu bandażywi jestem dziś zdrowa i unikam kalectwa z powodu
powstałej ruptury po operacji. Polecam WP. Dyr. J. Rapaporta i je-
go asyst. Panią Frydkę Flekman wszystkim cierpiącym na rup-
tury.

(—) P. Szyll.
Łódź, 15 grudnia 1934 r.

DR. MED. L. NITECKI
Powrócił
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
front, I piętro
NAWROT 32, Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w pol.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po pol.
Piotrkowska 51
telefon. 121-23

DOKTOR Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe
i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w nie-
dziele i święta od 9-1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

PRZYCHODNIA Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe
i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna
całą dobę. Dla pań oddzielna poczekal-
Porada 3 złote.

Dr. Heller
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8,
w niedz. i święta od 11-2 popoł.
dla pań oddzielna poczekalnia.
dla niezamożnych ceny lecznic.

Matki!
Zapisujcie
swe
niemowlęta
do
"Kropli Mleka"

DOKTOR H. Rózaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe
i skórne
Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8.
W niedziele i święta od 8-10 rano.
Od 1-2 przyjmuje w Lecznicy przy ul.
Zgierskiej 17.

Choroby zwierząt
Lekarz weterynaryjny
MARSYMILIAN A. REICH
(Specjalność — psy domowe)
Wyjazd do chorych zwierząt,
przyjmuje codziennie od 9 do 1
i od 4 — 7 p. p.
NAWROT 18, 2 p. Tel. 175-77.
Ceny lecznicowe.

Lecznica „WIDZEW“
Lekarzy specjalistów i Gabinet den-
tystyczny **Rokicińska 47,**
tel. 234-44
Wizyty na miejscu. Analizy lekarskie.
Stacja zapobiegawcza. Czynna od 8 r.
do 8 w., w niedziele od 9-1-ej.
PORADA 3 ZŁOTE.

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-MERVOSIN
P.M.S.W. Nr. 1599.
Z KOGUTKIEM
SA SRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPY, PRZEBIEGIENIA
BÓLE, ARTRYTYZME,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDĄCIE W APTEKACH PROSZKÓW
ZEZN. FARR. **KOGUTKIEM**
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

DOKTOR KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w.
W niedziele i święta od 10-12.

DOKTOR TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12.
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. JAKOBSON
CHIRURG
SPEC. CHIRURGIA KOSTNA
(złamanie kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa), tel. 174-42

gum...?
OLLA
klejnot higieny

Dr. med. Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE
I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

DOKTOR Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.,
w niedz. i święta od 9-1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR Reicher
SPECJALISTA CHOROBY SKÓR-
NYCH I WENERYCZNYCH.
Leczenie niemocy płciowej.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

Zawiadomienie
Niniejszem mam
zaszczyt zawiado-
mić Sz. Klientę,
iż Zakłady Rowerowe Stanisława Krze-
mińskiego z dniem 29 grudnia 1934 r.
zostają przeniesione na ul. Piotrkow-
ską 167, tel. 227-74.
Warsztaty Piotrkowska 61, w po-
dwórze.

Z poważaniem
ST. KRZEMIŃSKI

„SZLIF“
Fabryka Luster
77 Kilińskiego 77, etel. 158-37
poleca tremą, lusta a wszel-
kiego rodzaju za rgotówkę
i na spłatę

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych
i ślubnych oraz smokingów. Ceny
przystępne. R. Pastawska, Cegi-
elniana 23. 24.

PANIENKA, wdowa na posadzie, czy
posiadająca własne przedsiębiorstwo,
czy też trochę gotówki może wyjść
zamaż za kawalera majstra na posa-
dzie stałej. Ożenki w Administracji
„Expressu“ pod Nr. 18759.

FALALEUM
jedynie praktyczny i oszczędny chod-
nik w cenie 50 groszy za 1 metr. bie-
żący 100 szer. Do nabycia wszędzie.
15 — 2.

PIŁTY gramofonowe od 65 gr. Naj-
nowsze przeboje zł. 1.10. Patefony
od 49.50 zamiast płyt. Firma Chro-
nometre, Piotrkowska 116.

JEZYKA polskiego, korespondencji i ra-
chunkowości szybko i gruntownie wy-
uczą rutynowany nauczyciel. Star-
szych specjalną skróconą metodą. Wól-
czańska 29, m. I, front, parter.

ŁYŻWY w dużym wyborze, ceny fa-
bryczne, ostrzenie i niklowanie. Ba-
łucki Rynek 9, telefon 113-99, Rędzia.
24

MASZYNA krawiecka Singera oraz
pudełkowa do szycia rękawiczek, ta-
nio do sprzedania, Bałucki Rynek 9,
Rędzia. 24

MIESZKANIA różne we wszystkich
punktach miasta. Pośrednicy najkor-
zystniejsi i najprędzej tylko „Pośred-
nik“, Andrzeja 13, m. 14.



Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Cisza przedświąteczna w kraju

W dniu wczorajszym nie odbyła się w kraju ani jedna ważniejsza impreza sportowa. Cisza przedświąteczna panowała we wszystkich ważniejszych ośrodkach sportowych. Jedynie w Katowicach odbyło się kilka imprez piłkarskich w tym dwa mecze o mistrzostwo ligi śląskiej, w których Naprzód uzyskał wynik bezbramkowy z Czarnymi i Dąb pokonał Wawel 2:1.

W meczu towarzyskim drużyna mistrza Ligi pokonała reprezentację Szarleja 7:0 (2:0), zdobywając bramki ze strzałów Peterka, Urbana, Willmowskiego i Gemzy.

Zmiany w reprezentacji bokserkiej Brna na mecz z Łodzią

Brno, 23 grudnia. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym została ostatecznie zestawiona drużyna reprezentacyjna Brna, która udaje się na tournée do Polski.

W składzie podanym już poprzednio zaszło kilka zmian. Osemka Brna przedstawia się następująco: Doleżał, Nawratil, Kral, Kasina, Kristen, Vlasak (pokonał w eliminacji Schmidta), Havelka i Franek.

Czesi przyjeżdżają do Łodzi w sobotę, dnia 28 bm. o godz. 1.30 popołudniu.

Dymisja

Zarządu Sztucznego Lodowiska

Katowice, 23 grudnia. Zarząd Sztucznego Lodowiska podał się w dniu dzisiejszym do dymisji na skutek trudności finansowych. Wobec powyższego oczekiwać należy, że sztuczny tor przejęty zostanie w najbliższym czasie przez województwo i magistrat katowicki.

Mistrzostwa łyżwiarskie Śląskiego Tow. łyżwiarskiego

W Katowicach rozegrane zostały mistrzostwa łyżwiarskie Śląskiego Tow. łyżwiarskiego. Wśród pań triumfowała młodzieńka Szajbertówna, która budziła podziw swymi ewolucjami. P. Szajbertówna bawiła kilka lat w Londynie i tam nauczyła się jazdy figurowej. Zdobyła ona w mistrzostwach klubowych pierwsze miejsce przed Preisówną i Czorówną.

Pierwsze miejsce w konkurencji panów zdobył Grobert przed Sojką i bracią Breslauert.

Dwaj hokeiści w szpitalu

po meczu hokejowym Śląsk—Gdańsk, zakończonym zwycięstwem Śląska 31:1 (II)

Katowice, 23 grudnia. W sobotę rozegrany został na sztucznym torze łyżwiarskim mecz hokejowy między reprezentacją Śląska, a reprezentacją robotniczą Gdańska. Spotkanie to było parodią sportu hokejowego, a rewelacyjny wynik 31:1 dla Śląska nie przynosił najmniejszego zaszczytu hokejowej śląskiemu.

W drugiej tercji karetką pogotowia odwołano do szpitala dwóch zawodników Gdańska, z których jeden doznał

wstrząsu mózgu, a drugi złamania nogi.

Ogólne zdziwienie szczupłej garstki widzów (200 osób) wywołał fakt, że Zarząd SŁOZHL zezwolił na rozegranie spotkania, mimo, że zawodnicy gdańscy, którzy prawdopodobnie byli pierwszy raz na lodzie, wystąpili do meczu z łyżwami do jazdy figurowej bez rekawów, nakolewników, nakolaników i ochraniaczy na nogach. Nic dziwnego, że trzeba było wezwać pogotowie.

Boże Narodzenie w sporcie

Ilość imprez znacznie zredukowana

Bogaty zazwyczaj program imprez sportowych w Święta Bożego Narodzenia został w roku bieżącym zredukowany do minimum powodu późniejszej zimy i braku odpowiednich warunków do uprawiania sportów zimowych. Zapowiadany od dawna międzynarodowy turniej hokejowy w Zakopanem z udziałem hokeistów szwedzkich i wiedeńskich został powodu braku mrozu w ostatniej chwili odwołany. Coprawda pogoda poprawiła się i turniej ten mógłby się z powodzeniem odbyć, lecz organizatorzy wobec panujących od dłuższego czasu odwilży nie chcieli narażać

się na duże deficyty. Odwołano również szereg imprez narciarskich, marszów, wycieczek turystycznych itd.

Z dużej ilości imprez o charakterze ogólnokrajowym pozostały dwie a mianowicie mecz hokejowy o mistrzostwo Polski Legia—AZS w Warszawie oraz mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Polski IKP—Makkabi, który wyznaczony został na drugi dzień Świąt.

W poszczególnych ośrodkach sportowych odbędą się pozatem imprezy o charakterze lokalnym, które nie posiadają jednak większego znaczenia.

Ping-pongiści warszawscy

zdobywają w Łodzi pierwsze miejsca

W dalszym ciągu turnieju tenisa stołowego o mistrzostwo Związku Makkabi rozegrane zostały mistrzostwa indywidualne. Podobnie jak i w mistrzostwach zespołowych na pierwszy plan wybił się zawodnik stołecznej Hasmonet, z których aż trzech zakwalifikowało się do finału. Pozostała trójka finalistów rekrutowała się z Makkabi łódzkiej, sosnowieckiej i częstochowskiej.

Najlepszym zawodnikiem turnieju okazał się warszawianin Wajnsztok, dalej sosnowiezanin Pukiet i warszawianin Finkelsztajn i Rechleben.

Tytuł mistrza zdobył Wajnsztok, mając 10 punktów przed Pukiem 8 pkt., Rechlebenem 6, Finkelsztajnem 4, Hendelem (Makkabi, Łódź) i Foksem (Makkabi, Częstochowa).

Zestawienie par

na zawody I.K.P.—Makkabi

Spotkanie bokserkie IKP—Makkabi o drużynowe mistrzostwo Polski rozegrane zostanie w nadchodzącą środę w godzinach przedpołudniowych w sali Teatru Rozmaitości.

Zestawienie par przedstawia się następująco: Gluba - Birenbaum, Spodenkiewicz - Rozenblum, Woźniakiewicz - Borenstein, Banasiak - Neustadt, Taborek - Frodis, Chmielewski - Pilnik, Wurm - Neuding i Krenc - Steineisen. Sędziuje w ringu p. Kocur.

Zwycięstwo bokserów B.Kochby

Towarzyskie spotkanie bokserkie Siła—B. Kochba rozegrane w sobotę zakończyło się zwycięstwem B. Kochby 11:3.

Drużyna Siły wystąpiła w rezerwowym składzie.

Nowa gwiazda

na sztucznym torze w Katowicach

Katowice, 23 grudnia.

Na sztucznym torze łyżwiarskim popisuje się od pewnego czasu 13-letnia łyżwiarka Szajbertówna, zamieszkująca stale w Chorzowie. P. Szajbertówna, która przebywała przez kilka lat w Londynie budzi podziw swymi ewolucjami i jest dziś na Śląsku bezkonkurencyjną zawodniczką w jeździe figurowej. Wątpić jednak należy czy będzie ona mogła startować w mistrzostwach Śląska i Polski, gdyż jest obywatelką czeską.

Śląsk za zniesieniem autonomii sędziów i karencji

Katowice, 23 grudnia.

Zarząd Śl. OZPN na ostatnim posiedzeniu wypowiedział się za zniesieniem autonomii sędziów piłkarskich i karencji.

11 tysięcy kilometrów

musiała przebyć drużyna piłkarska

Nasze zespoły ligowe narzekają stale, że skazane są na zbyt długie podróże przy meczach wyjazdowych. Cóż dopiero ma powiedzieć zarząd klubu Hispano - Bastidien, należącego do drugiej wodowej ligi francuskiej, którego drużyna zajmująca zresztą ostatnie miejsce w tabeli mistrzowskiej, musiała dla rozegrania ostatnich siedmiu spotkań mistrzowskich przejechać „tylko” 11 tysięcy kilometrów.

Metz, Calais, Brest, Lens, Amiens i Bordeaux to miasta w których grała ta drużyna, a jedno tylko spotkanie rozegrała na swym własnym boisku.

PZPN zarabia

na okręgach piłkarskich

W roku ubiegłym rozegrała reprezentacja Krakowa mecz z jedenastką belgijską „Diable Rouge” w Krakowie. Mecz ten odstąpił Kraków zarząd PZPN, każąc sobie zapłacić grubą kwotę, bo aż zł. 6.500. Kraków naturalnie zapłacił zadana sumę, lecz zarząd PZPN zarobił na tej transakcji zł. 1.500, — na biednym Krakowie, który ledwo żyje z braku gotówki.

Czy PZPN, nie ma innych środków zarobkowania? Czy te pieniądze nie mogły zostać w Krakowie?

Na interpelację Krakowa odpowiedział PZPN, że nikt do kupna nie zmuszał i miał inne oferty (od Śląska, który też chciał zapłacić 6500 złotych).

A więc jednym słowem, instytucja zarabowała!

Sport polski w roku 1934

II.

Lekkoatletyka

W r. 1934 lekkoatletyka męska wykazała znaczny postęp w stosunku do roku poprzedniego. W konkurencjach kobiecych natomiast mimo wspaniałych wyników, osiągniętych w zawodach międzynarodowych, zaznaczył się duży spadek poziomu ogólnego.

Sukcesy zanotowane w roku ubiegłym należy zapisać wyłącznie na konto kilku wybitnych zawodniczek. Lekkoatletyczna reprezentacja męska rozegrała tylko jeden mecz międzypaństwowy z Włochami w Florencji, przegrywając nieznacznie 51:69. Trójmecz bałtycki Polska wygrała — 134 pkt. przed Estonią 129,5 i Łotwą 72,5.

Na mistrzostwach Europy w Turynie Polska zajęła 9-te miejsce wśród kilkunastu państw europejskich. Większych sukcesów na tych mistrzostwach nie odnieśliśmy. Bardzo dobrze spisali się zawodnicy młodzi, zawiędli natomiast asy drużyny, zwłaszcza Kusociński.

Lekkoatletyczna reprezentacja kobieca rozegrała dwa mecze międzypaństwowe, bijąc Japonię 62:37 i przegrywając wysoko z Niemcami 35:64.

Na igrzyskach kobiecych w Londynie mimo porażek Walasiewiczówny, Polska zdobyła wicemistrzostwo świata

za Niemcami, a przed wszystkimi innymi państwami Europy, Ameryki, Azji, Afryki i Australii.

Z ważniejszych imprez polska reprezentacja akademicka startowała w Berlinie na międzynarodowych zawodach akademickich, zajmując ostatnie miejsce. W spotkaniu międzymiastowym Poznań przegrał z Wrocławiem 54:58. Poza tym berliński B.S.C. pokonał Wartę poznańską 70:53, a warszawski AZS 73:61.

Z poszczególnych naszych zawodników Kusociński odniósł szereg zwycięstw w Wyborgu, Berlinie, Sztokholmie, Helsinkach, Amsterdamie, Kopenhadze i Londynie.

W Anglii poza mistrzostwem W. Brytanii Kusociński zdobył puchar Harveya, doroczną najwyższą nagrodę sportową Anglii.

Pod koniec sezonu Kusociński wskutek odnowienia się choroby kolana przegrał w Warszawie pojedynek z Lehtinenem i na pewien czas musiał się wycofać z czynnego życia sportowego.

Największe sukcesy odniosła w r. ub. Walasiewiczówna, bijąc wiele rekordów światowych. Start jej w Japonii był olbrzymim sukcesem propagandowym Polski nie tylko ze względu na znakomite wyniki przez nią uzyskane, ale również przez to, że Walasiewiczówna była pierwszą kobietą zaproszoną

na występy do Japonii i pierwszą zawodniczką Polski, startującą w kraju Wschodzącego Słońca.

Pozatem wyróżnili się: Wajnsztok (2 nowe rekordy światowe w dysku, rekord polski w kuli itd.), Biniakowski, Kucharski, Hellasz, Pławczyk (trzęście miejsce w dziesięcioboju na mistrzostwach Europy), Noja (zwycięstwo w biegu narodowym i świetny wynik na 5.000 mtr. w walce z Lehtinenem), Sieciecki, Tilgner, Nowak, Kwaśniewska, Cejlikowa i Frelwaldówna.

Drużynowe mistrzostwo Polski zdobył AZS Warszawa przed Wartą poznańską i Jagiellonią. W konkurencjach kobiecych zwyciężył Stadion z Chorzowa przez ŁKS-em i AZS Poznań.

W zimowych mistrzostwach Polski pierwsze miejsce zajął AZS Warszawa.

Nagrody PZLA za najlepsze wyniki w roku ub. zdobyły Walasiewiczówna i Wajnsztok.

Kolarstwo

W sezonie ub. nasi kolarze nie odnieśli większych sukcesów, ale postęp zaznaczył się niewątpliwie. Organizowano wyjątkowo dużo imprez krajowych i międzynarodowych, na których pobite zostały wszystkie rekordy Polski we wszystkich konkurencjach i na wszystkich możliwych dystansach.

Mimo to bardzo nam jeszcze daleko do poziomu międzynarodowej ekstrakla-

sy. Na mistrzostwach świata w Lipsku ponieśliśmy szereg klęsk. Z torowców żaden nie doszedł do jednej ósmiej finałów. Popończyk, Pusz i Frączkowski odpadli w eliminacjach.

Z szosowców Kielbasa zajął 11 miejsce, a Olecki i Popończyk wycofali się wskutek wypadków. Wycofał się również Krajewski w grupie zawodowców ze względu na defekt w rowerze.

Największą imprezą sezonu był bieg kolarski Polska — Niemcy na dystansie Berlin — Warszawa. Zwyciężyli zdecydowanie Niemcy, różnica około 5 godzin.

Na uwagę zasługuje utworzenie przez zarząd narodowej drużyny sprinterów, w której skład weszli: Pusz, Frączkowski, Klaus, Szandurski, Łaczyński, Paul, Einbrodt i Panak.

Pod koniec roku wybuchł groźny konflikt pomiędzy zarządem a niektórymi okręgami prowincjonalnymi, który spowodował ustąpienie zarządu i wycofanie się W. T. C. z wszelkich władz kolarskich.

Mistrzem Polski na torze został Pusz, na szosie i w biegu naprzelaj — Kielbasa, a długodystansowcem na torze — Włodarczyk.

Z szosowców najbardziej wyróżnił się Więcek, a z torowców Pusz.

Mistrzostwo Polski w pilce rowerowej zdobył Klub Cyklistów 08 z Stęmbanowic.

(D. c. n.)

Codzienna nowelka „Expressu“

Reklama filmowa

James Wattson, inspektor policji londyńskiej, wybrał się do kina w towarzystwie swego przyjaciela, Tomasza Browna, właściciela sklepu kapeluszy. Zajęli boczną łóżę.

— Jestem dziś bardzo zmęczony — mówił inspektor policji — dopiero przed godziną zakończyłem śledztwo w sprawie zabójstwa Johna Lincolna.

— Więc ostatecznie oskarżacie o tę zbrodnię jego brata, Jerzego? — spytał go Brown.

— Tak jest. Uważam zresztą, że on jest prawdziwym winowajcą. Jerzy Lincoln wprawdzie nie przyznaje się do winy, ale wszystko przemawia przeciwko niemu.

— A czy ustaliliście motyw zbrodni?

— Tego właśnie nie zdołaliśmy stwierdzić — westchnął Wattson. — Sprawa przedstawia się trochę dziwnie. Wszyscy świadkowie zeznają, że bracia żyli ze sobą w przykładowej zgodzie. Prowadzili wspólnie przedsiębiorstwo budowlane, które w dalszym ciągu doskonale prosperuje. Prowadzą je obecnie krewni obu Lincolnów.

— Dlaczego więc Jerzy zamordował brata? — indagował go dalej przyjaciel.

— Powtarzam ci, że nie wiem. Ale jestem pewny, że Jerzy będzie skazany przynajmniej na piętnaście lat ciężkiego więzienia. Nie mamy wprawdzie konkretnych dowodów winy, ale wszystkie poszlaki przemawiają przeciwko niemu.

— Jakie poszlaki?

— Daj pokój — zawołał inspektor. — Znudziła mi się już ta sprawa. Pomówmy o czym innym.

W tej chwili właśnie rozpoczął się seans. Brown nagle się ożywił.

— Za chwilę zobaczysz moją nową reklamę — powiedział. — Uważam, że jest bardzo pomysłowa.

Inspektor policji spojrzał na ekran. Ujrzał wystawę sklepową. Na szkłe widniały duże litery: John Brown, skład kapeluszy. Nagle otworzyły się drzwi sklepu. Z wnętrza wybiegł jakiś mężczyzna, dźwigający kilka pudełek z kapelusami.

— Złodziej! Trzymajcie go! — rozległ się głos z ekranu.

Na ulicy powstało zbiegowisko. Przechodnie puścili się biegiem za sprawcą kradzieży i schwytali go.

Na tem kończyły się zdjęcia reklamowe. Skolei na ekranie ukazał się jakiś inny króciutki film, zachwalający wyroby wędliniarskie firmy Jackson.

Inspektor policji poruszył się niespokojnie na krześle.

— Powiedz mi, przyjacielu — odezwał się do Browna. — Kiedy robiono te zdjęcia?

— Czternastego października — otrzymał odpowiedź.

— Napewno czternastego października? Czy dokładnie przypominasz sobie tę datę?

— Ależ z całą pewnością.

— A czy pamiętasz o której godzinie?

Brown zamyślił się na parę chwil.

— Zaczekaj, zaraz sobie przypomnę... Przyszedłem do sklepu o godzinie dziewiątej rano. Operatorzy filmowi już czekali. W parę chwil później rozpoczęły się zdjęcia.

— A więc twierdzisz, że zdjęć dokonano około godziny wpół do jedenastej?

— Tak jest.

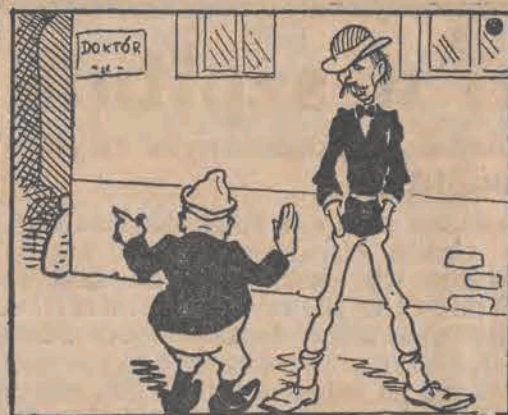
— Mogłbyś złożyć przysięgę?

— W każdej chwili.

Wattson podniósł się z krzesła.

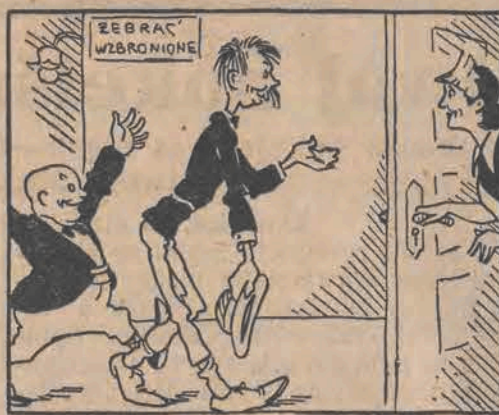
— Chodź przyjacielu. Pójdziemy do dyrekcji policji. Wśród osób, które stały przed sklepem, gdy dokonywano zdjęć, znajdował się Jerzy Lincoln. Szczególnie, że wyszedł na filmie. To jest jego najlepsze alibi. Zbrodni dokonano około godziny 10-ej minut 30. Lincoln wprawdzie przysięgał, że o tej porze znajdował się w dzielnicy, w której znajduje

Pat i Patachon



Pat: — Zimno... Brrrr!... Ładne mamy święta... Wszyscy spieszą gdzieś z wizytą, a my stoimy sami jak te dwa kolki w płocie...

Patachon: — Pssst!... Mam myśl!... Pójdziemy z wizytą do panny Marysi, u której tak ładnie sprzątnęliśmy wczoraj mieszkanie...



Pat: — Serwus, panno Marjanno, jak szczęścia z rosołem pragnę... Przyszlizim z świąteczną wizytą, żeby się pannie Marysi przypomnieć...

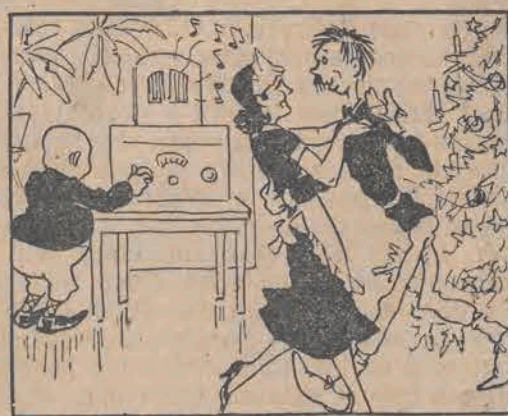
Marysia: — Proszę bardzo, drogie chłopaki, chodźcie!... Pan doktor właśnie wyszedł z panią do krewniaków, więc mi samej trochę markotno...



Pat: — A więc pijem!... Dobra nasza!... Ale zaraz... Zanim wypijem niech mi panna Marysia powie, jaka jest różnica między kartoflami a radnym?...

Marysia: — Jak pragnę kaprala — nie wiem...

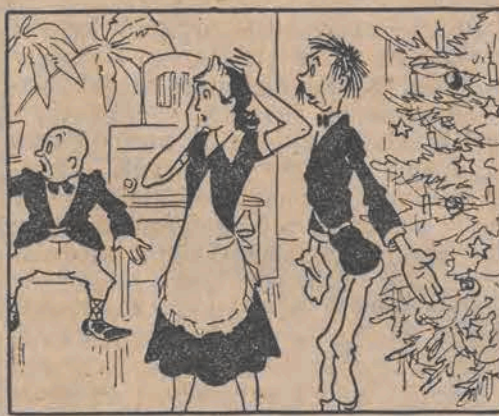
Pat: — To ja Marysi powiem... Widzi Marysia, kartofle musi Marysia obierać codziennie, no nie?... A radnego — raz na kilka lat!... No, siup! Pijem!...



Pat: — Fajnie tańczę, panno Marysiu, no nie?...

Marysia: — Owszem, nie można powiedzieć... Tylko pan ma trochę krzywe nogi...

Pat: — To jeszcze nic... Mój brat to miał takie krzywe giry, że jak umarł, to musieliśmy go pochować w balji!



Marysia: — O, rety!... Dzwonią!... Pewnie państwo wracają z wizyty!... Boję się, że będzie wielki skandal na całym kamienicy!

Pat: — Mówi się „trudno”... Choćby to nawet byli państwo, to jednak Marysia musi ich do mieszkania wpuścić...



Marysia: — Pan do kogo?...

Nieznamy: — Ja do pana doktora... Słyszałem muzykę, więc pewnie jest w domu. Ja do niego w bardzo pilnej sprawie...

Marysia: — Dobrze, niech pan chwilę zaczeka... Zaraz się dowiem... O, rety!...



Pat: — Czekać, mam pomysł!... Ja go przyjmę!... Panna Marysia zaprowadzi nas do gabinetu... Jeżeli to pacjent, to możemy jeszcze cokolwiek zarobić...

Patachon: — Cudowna myśl!... Ja pójdę z tobą do gabinetu... Będę udawał twego asystenta!... Jazda, panno Marysiu!... Dawać tu tego pacjenta!...

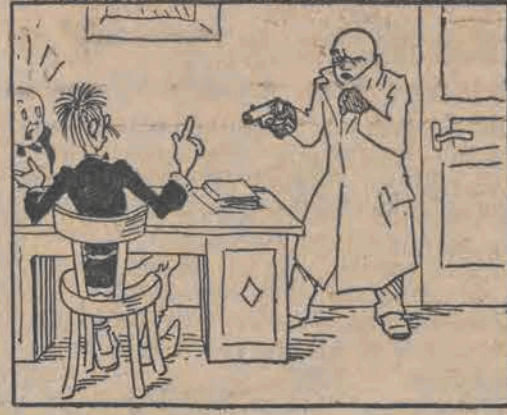


Pat: — Proszę, niech pana siada... Co panu dolega?...

Nieznamy: — Mam katar...

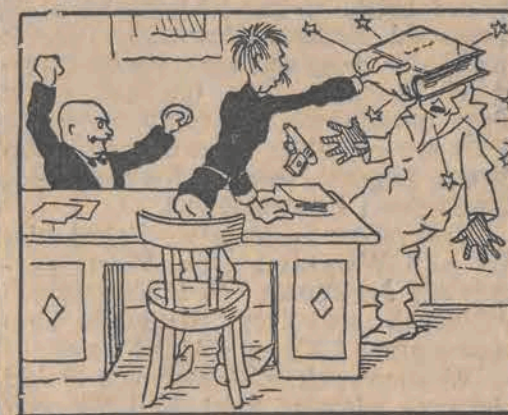
Pat: — To się widzi...

Nieznamy: — Nic pan nie widzi, do stu diabłów!... Mam katar kiszki!...



Nieznamy: — A pozatem — rączki do góry!... Ani kroku, bo strzelam!... Dawać szybko forszę!... Uprowadzam, że mniej niż tysiąc złotych nie wezmę!...

Pat: — Ty... ty... ty... tysiąc zł... złotych?! A... a... a... a... a czy może być drob... drobniesze, czy grub... grubsze?...



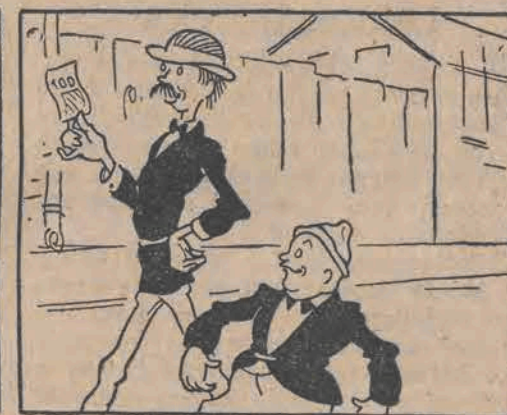
Pat: — Wolę dać panu grubsze, a mia nowicie tą grubą księgą po łbie! O, taki Patachonku, dzwoń prędko po policję!...

Patachon: — Już się robi!... Trzepnij go tą knypą jeszcze raz, żeby mu się tymczasem nie nudziło!...



Gospodarz: — Słyszałem, słyszałem... Sąsiedzi już mi opowiadali... Panowie spali się bohatersko... Uratowaliście cały mój majątek... Za to macie sto złotych na święta...

Pat: — Serdecznie dziękujemy panu dziedzicowi i życzymy wszystkiego najlepszego i nawzajem...



Pat: — Wiwat!... Jest forsa!... Teraz się zabawimy na całego!... Od czego by tu zacząć?... Jak radzisz?... Dokąd pójść najpierw?...

Patachon: — Czekać... Już wiem dokąd pójdziemy... Zabawimy się znakomicie... A o tem, jak spędziliśmy święta, dowiecie się we środę w „Expressie”!

się twój magazyn, ale myśmymu nie wierzyli. Morderstwa dokonano zupełnie w innym punkcie miasta. Lincoln,

znajdując się przed twym sklepem o godz. 10 min. 30, mógłby tam przybyć najwcześniej o godz. 11 min. 30. Nie jest

więc mordercą. Twoja reklama uratowała życie niewinnemu człowiekowi. Dol.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.